Nr. 166. We Lwowie, Środa dnia 19. Czerwca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową kwartalnie:
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji i Anglji 23 franków
„ Włoch 16 „
„ Belgji i Szwajcarji 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 17. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa minister finansów odpowiedział na interpelację co do 80 milionów długu, które państwo winno bankowi narodowemu. Minister oświadczł śród oklasków Izby, że według ustawy z 27. grudnia 1862 dług ten ciężący na całem państwie, i tego przekonania będzie się trzymał rząd przy rokowaniach z rządem węgierskim, gdy przyjdzie załatwić sprawę banku narodowego i stosunek jego do owych połów państwa. Potem Izba przyjęła wniosek o landwerze podług projektu większości Wydziału z poprawką, popieraną przez ministra obrony krajowej, co do liczenia lat służby dla podoficerów, wniosek zaś utworzenia kadrów i dla kawalerji obrony krajowej większość Izby odrzuciła, chociaż minister obrony bardzo gorliwie za tym wnioskiem przemawiał.

Lwów d. 19. czerwca.

(Sprawa galicyjska. — Stempel dziennikarski a centraliści. — Wycieczki centralistów przeciw Węgrom. — Wolność.... irlandzka.)

W poniedziałek przyjęto projekt noweli landwerzyckiej i ministerjum odpowiedziało na dawną interpelację względem 80 mil. złr. (odpowiedź ta zresztą jest nijaką, a Węgry uparli się uważać tę sumę za ciążącą wyłącznie na Przedlitawii), we środę ma Izba posłów wybrać członków swoich do delegacyj wspólnych — i rozejść się. Kiedyż będzie owe „jedno z następnych posiedzeń", na którem rząd obiecał dać odpowiedź na interpelację piątkową (a nie sobotnią) naszej delegacji? Ponieważ sesja nie będzie zamkniętą, tylko przerwaną, więc owem „następnem" posiedzeniem może być jedno z posiedzeń jesiennych. Dwie konferencje — nie jedna — miało ministerjum odbyć dla ułożenia odpowiedzi, przez p. Grocholskiego zażądanej, i nic nie umiało postanowić. Według *Pester Lloyda*, ma rząd odpowiedzieć, wskazując na swoje postępowanie w komisji konstytucyjnej. Czy tak? A wszakże, prócz dobrych chęci, w komisji rząd nic nie okazał, a właściwie niczego nie dokazał, bo nie umiał, czy nie zdołał, czy nie chciał przeprzeć unormowania ryczałtu według preliminarza, a nie według faktycznego wydatku z r. 1871. Centralistyczny tygodnik wiedeński *Radykal* pisze: „Minister, nawidzany interpelacjami, na które odpowiedzieć nie chce lub nie umie, odpowiada: „Będę miał zaszczyt dać odpowiedź na jednem z następnych posiedzeń." Formułkę tę, którą Schmerling tak wybornie manipulował, aż w końcu dymisję otrzymał, zastosował i ks. Auersperg, gdy go w imieniu Polaków Grocholski zapytał, jak też stoją rzeczy ze sprawą ugodową. „Wszystko odwleczone!" — oto byłaby najwłaściwsza odpowiedź."

Wątpimy jeszcze, aby już dzisiaj roze szła się Rada państwa, bo centraliści w obawie przed koroną, muszą jeszcze, oprócz nowelli landwerzyckiej, załatwić sprawę konskrypcji koni, którą już komisja Izby posłów załatwiła. Jeżeli Izba nowellę landwerzycką przyjęła z poprawką, dalej idącą po myśli rządu, niż wniosek komisji, to niezawodnie i ten projekt załatwi. Strach ma wielkie oczy, a w tym wypadku nawet nie bez podstawy. Pod wrażeniem takiego strachu załatwią kiedyś centraliści i sprawę ugody z Galicją. Z takim samym „wstrętem" poglądali niegdyś na ugodę z Węgrami, tak samo wykazywali potrzebę chronienia przez „państwo" mniejszości narodowych we Węgrzech, a mianowicie Niemców, taksamo jak dziś p. Janowskiego i petycje „Rady russkiej" mieli reprezentantów Sasów i Rumunów siedmiogrodzkich i petycje, taksamo szermowali jednością i potęgą państwa, taksamo wykazywali potrzebę kultury we Węgrzech, i żałowali, że już oddawna Węgier nie zgermanizowano (a były czasy, kiedy cała wyższa szlachta węgierska używała w domu i w konwersacji języka niemieckiego) — a przecież przystali na ugodę. Prawda, że Węgrzy — jak to same pisma centralistyczne wyznały — nie skąpili argumentów *in rybis*, aż centraliści pozwolili i na stosunek pieniężny 70 do 30, i zapomnieli o owych 80 milionach złr., o które się teraz co roku nadaremnie upominają. Prawda, że ówcześni hołysze są dzisiaj, z wyjątkiem Herbsta, milionerami, tak im ugoda i sprawy kolejowe i gründerskie posłużyły. Prawda, że Polacy ani jednem ani drugiem służyć nie mogą. Ale przecież jakoś to się zrobi....

W niczem liberalizm centralistów i ich „Wydziału wykonawczego" tak jasno się nie wykazał, jak w sprawie zniesienia stempla i opłaty inseratowej dzienników. Komisja Izby posłów i rząd już przystają na zniesienie opłaty inseratowej — bo ta z jednej strony tylko 200.000 złr. czyni, a z drugiej strony zniesienie tej opłaty posłuży takim dziennikom jak wiedeńskie *Pressy* i *Blatty*. Dziennikom mniejszym, zwłaszcza prowincjonalnym i lokalnym, zniesienie to albo wcale na nic albo tylko mało się przyda, i wielkie pisma wiedeńskie umieją ją omijać, tak że za całe kolumny albo i kilka kolumn inseratów tylko 30 centów płacą. Ale stempla dzienników nie pozwala znieść zdaniem rządu i większości centralistów stan finansów, bo przynosi on 800.009 złr. Wszakże nie o to im chodzi — bo kiedy okazała się istotna potrzeba podwyższenia dotacji dworu o sumę 200.000 zł. wyższą niż dają stemple dzienników, to nie było żadnej opozycji — umiano potrzebę istotną ocenić.

Ale o co tu chodzi? Stempel dziennikarski nie dopuszcza wydawania tanich, małych dzienników prowincjonalnych i lokalnych. Stempel dziennikarski nie pozwala np. założyć we Lwowie dziennika miejscowego jak np. *Kurjer Warszawski*, i nie pozwala zakładać fachowych i innych pisemek, które zdrowo i zręcznie prowadzone mogłyby zyskać wpływ w powiecie, zgruchotać dyktaturę pism stołecznych, przez bandy giełdziarskie i bankowe utrzymywanych, mogłyby ruch samodzielny, choć naturalny, nie odrywający się od istotnych potrzeb i poglądów ogółu, poznanie obywatelskie roznieść do wszystkich zakątków. Na to *Pressy* i *Blatty* pozwolić nie chcą, bo im miłe swoje życie i swoja kieszeń. Ciężył ten centowy stempel od każdego egzemplarza i na pismach wielkich, ale umiały sobie pomódz. Bardzo słusznie *Deutsche Ztg.* pisze;

„Dziennikarze i literaci udają się jako petenci. Domagają się bagatelki: jednego centa, i to nie jako daru z łaski, ale jako części tego, co się im należy, co dotychczas musieli dawać państwu, tego centa, którego ubytek sromotą swoją przypłacać muszą.

„Tak jest, — ten jeden cent znaczy nieskończenie więcej, niż ten milion, który dzisiaj Izba dla dworu zawotowała. Dla posłów jest ten milion demonstracją lojalności, dla dworu jest on utworzeniem nowych urzędów nadwornych, podwyższeniem płacy istniejących już urzędów nadwornych. Ale ten cent, nad którym z powodu petycji Konkordji (wiedeńskiego stowarzyszenia literatów), wkrótce (?) wytoczą się w Izbie rozprawy, waży nieskończenie więcej. Jest on ciężarem, tamującym swobodny wzrost dziennikarstwa niezawisłego, wciągającym ciągle napowrót w otchłań fałszerstwa. Ten jeden cent, który wielkie dzienniki zmusił do systemu fałszerstwa a małe kradzieży i rozboju nauczył, ten jeden cent jest przekleństwem dla dziennikarstwa austrjackiego. Prawda, że młokosom „ekonomistom", stojącym u żłobu profitów gründerskich kamienice pobudował, ale powagę i wpływ dziennikarstwa wiernokonstytucyjnego tak mocno uszkodził, iż w roku 1870, w czasie wojny, mogła się śmiało objawić potwarz, że jak wszystko inne, tak i niemiecki patrjotyzm dziennikarstwa naszego był okupiony i opłacony.

„Uznaje to nawet komisja finansowa, gdy w swem sprawozdaniu o stemplu dziennikarskim z okrasześniem powiada, iż stempel ten „zmusza dzienniki zabezpieczać sobie byt środkami, które nie zawsze się dają godziwie wytłumaczyć." Mimo to, komisja obstaje przy zachowaniu tego stempla, bo daje on 800.000 zł. rocznie. Z krzywdą dzienników, i na hańbę podczas wystawy powszechnej, zatrzymajcie ten stempel i budujcie z tych 800.000 złr. kryminały i areszta! Trzy lata temu, w Węgrzech stronnictwo deakistowskie zniosło ten stempel wbrew woli rządu — a jednak i rząd nie runął i deakiści nie runęli. Wołacie o równorzędność Przedlitawii z Węgrami; więc zrównajcie ją choć pod tym względem, a to tylko od was zależy!"

Daremne to wołanie! A zresztą *Deutsche Ztg.* pomija główny zarzut, jaki przemawia przeciw temu stemplowi, tj. monopolizowanie dziennikarstwa na rzecz koteryj złodziejskich i stolic. W Galicji nie daje się czuć to, co *Deutsche Zeitung* zarzuca, ale nawet stołecznym pismom naszym daje się czuć brak pisemek lokalnych, a tem więcej sprawie pospolitej. Centralizm i każda sprawa nieczysta owszem lęka się rozbudzenia, rozszerzenia samowiedzy politycznej i życia społecznego.

Zdaje się, że centraliści nie dowierzają już Madiarom, że od Madiarów albo coś już zaszło, albo się na coś zanosi, co może pokrzyżować plany centralistów. Coraz częściej uderzają organa ich na Węgry. Uderzyły na budowanie kolei przez górę Arl (między Tyrolem i Szwajcarją), z powodu, że kolej ta przynosi Węgrom korzyści tak dobrze jak Przedlitawii, a zatem i oni powinni się do subwencjonowania jej przyczynić. Łatwo było pismom węgierskim zbić ten koncept dziecinny, ale zapisały sobie ansę do Węgrów, jaka mimo niezmiernych usług węgierskich u centralistów nie wygasła. Teraz bije *N. Pr.* na instytucję delegacyj wspólnych, mianowicie z powodu, że delegacje nie używają jednego języka — niemieckiego; że nie odbywają się zawsze — w Wiedniu; że Węgrzy zmuszali w delegacjach hr. Beusta odgrywać rolę niemego (bo po węgiersku nie umiał); że Węgrzy, popierani przez Polaków, zawsze górowali nad Niemcami — a kończy (*Nowa Presse* z niedzieli) wezwaniem do Herbsta, Plenera, Wolfruma i innych koryfeuszów swoich, aby porzucili swój zamiar nieprzyjmowania mandatu do delegacyj, bo teraz Madiar, Andrassy, stoi u steru spraw zagranicznych. Właściwie owi panowie z nienawiści do Węgrów nie chcą przyjąć mandatu do delegacyj, i że nie mogą tam rozporządzać przemocą sztuczną — fizyczną. Dzieje się to właśnie w czasie, kiedy wszyscy deakiści w mowach wyborczych utrzymanie delegacyj stawią na czele swego programu.

Rozeszła się była — nie wiemy czy prawdziwa — pogłoska, że były za Hohenwarta minister sprawiedliwości, dr. Habietinek, nie mogąc wrócić na swą katedrę uniwersytecką, ma otrzymać posadę wiceprezydenta wiedeńskiego sądu wyższego. Z zażartością psów jatczanych rzuciły się pisma centralistyczne na tę wiadomość — dlatego, że wtedy mógłby w pewnym danym razie dr. Habietinek wejść w stosunek urzędowy z gazetami centralistycznemi. Ale jeśli federalne pisma we Wiedniu stoją pod władzą samych sędziów z obozu centralistycznego, jeśli tosamo dzieje się w Pradze, i smutne nieraz tego skutki nawet *Nowa Presse* potępiała, jeśli trybunał najwyższy z samych prawie centralistów złożony, jeśli prokuratorjami kieruje minister centralista: — to to się należy, to tak być powinno! Czyż potępiając tego przyszłego sędziego, nie potępiają centraliści tych, co już są, t. j. należących do obozu centralistycznego? *Nowa Presse* posuwa się do tego, że z góry nazywa ministerjum „głupiem i zdrajcą", gdyby na tę nominację zezwoliło. Niechby tych wyrazów użył jaki dziennik czeski albo polski — obstawionoby drukarnię pół kompanią policjantów, i rozbitoby skrzynie pocztowe na kolei, aby skonfiskować.

Frei wie in — Irland!

Coraz gorzej.

Ocknęli się na chwilę delegaci nasi w Wiedniu i tem przerazili centralistów. Ugoda galicyjska była pomostem ku dójściu do władzy dla dzisiejszych ministrów; nie zobowiązując się jej przeprowadzić, nie byliby byli w stanie utrzymać się przy sterze państwa, o zadowolnieniu więc potrzeb Galicji nie powinni byli ani na chwilę zapomnieć, to bowiem było ważną częścią poruczonych im do urzeczywistnienia działań. O tem też pewnie rząd pamiętał, i oddawna wytknął sobie drogę, jaką ma postępować, aby spełnić przyjęte zobowiązania. Na interpelację więc pana Grocholskiego i towarzyszy dość było otwarcie wyspowiadać się z swych zamiarów, a jednak ks. Auersperg zażądał zwłoki na odpowiedź, jak słychać, wezwał kolegów na narady, pisma zaś centralistyczne podsuwają mu różne argumenta do odpowiedzi. Dlaczegóż więc tyle kłopotów? Pan prezes ministerjum musi wiedzieć, co zrobiono i co ma się jeszcze zrobić dla zadowolnienia potrzeb, bez których Galicja jakby bez pokarmu obejść się nie może. Załatwić się więc z interpelacją nie powinno mu być trudno, a jednak tyle potrzebuje czasu na ułożenie odpowiedzi. Widocznie więc to co rząd zrobił i zrobić zamyśla dla Galicji, przeczy przyjętym zobowiązaniom, trzeba przeto namyślić się jak usprawiedliwić niewypełnienie przyrzeczeń względem korony, jak je nadal ponowić, aby Polaków do dalszej nakłonić uległości, a wreszcie mimo to nie urazić wiedeńskich przyjaciół Bismarka, nakoniec trzeba jeszcze

---

Wystawa obrazów i rzeźby we Lwowie w r. 1872.

...... naród nie pod klątwą bożą,
Którego syny wieczne dzieła tworzą.
Platon Kostecki.

I.

Sto lat jesteśmy duszeni, a oto żyjemy! Wrażenie życia wynieśliśmy z obejrzenia tegorocznej wystawy, która jest także jednym z dowodów wzrastania sztuk pięknych w Polsce.

Fakt niespodziewany i nieoczekiwany wzrostu sztuk pięknych u nas nie może być zaprzeczonym. Pominąwszy Kraków, który jest prawdziwą stolicą sztuki polskiej, i Warszawę, pełną zdolnych malarzy, obrazy pędzla polskiego są ozdobą najznakomitszych wystaw europejskich. W Paryżu artyści nasi zdobyli sobie palmę uznania. Na wystawie świata należeli do pierwszych. Wszędzie zaś, we Wiedniu, w Monachium, gdzie tylko zwykli wysyłać swe obrazy, wytrzymują konkurencję miejscowych malarzy. Zakwitnienie sztuki polskiej zwróciło już powszechną uwagę, lubo jeszcze właściwości jej charakteru określone nie zostały. Rozwija się ona i rośnie, a chociaż posiada już dzieła takich malarzy jak Grotger, Simler, Matejko, Rodakowski, nie wypowiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa, i nie znalazła swego historyka. Znajdzie go atoli kiedyś, i jak włoska, flamandzka, francuzka, niemiecka szkoła malarzy, uznane były za cechy charakteryzujące powszechną cywilizację, za kwiaty, jakiemi perjodycznie ludzkość się pokrywa, tak i polska szkoła uznaną będzie, bo oto już się staje w wiecznem królestwie piękna ozdobą i świadectwem potęgi ducha ludzkiego, realizującego na ziemi boże ideały!

Biadamy na apatję, bezczynność i upadek ducha, — a czyż ten wzrost sztuk pięknych w Polsce nie przekonywa wprost przeciwnie o czynności i zdrowiu? Warunki polityczne, w jakich się Polska znajduje, rozćwiertowanie i barbarzyńska niewola, która sprawiła, iż nawet nasze szkoły zamienione zostały przez najezdników w dwóch zaborach na miejsca do eksperymentowania politycznych nienawiści do Polaków, na tortury dla polskiego ducha, — nie dozwalają narodowi rozwinąć się w całej pełni na wszystkich drogach życia, przeszkadzają Polakom okazać się w najwspanialszym objawie życia, w żywej formie instytucyj polityczno-społecznych. Że jednak ściśnienie, jakiemu ulegliśmy, nie dosięgło sfer wewnętrznych ducha, samo życie utrzymujących; że duszy nam zabić ani zatruć nie zdołali nasi nieprzyjaciele; że naród, jak pięknie powiedział przytoczony u góry poeta, nie jest pod klątwą bożą: świadczą prócz innych żywotności objawów i owe wieczne dzieła, jak naród w natchnieniu swoich wieszczów wydał po roku 1831 w słowie polskiem, i jakie po roku 1863 wydaje w plastycznej formie, występującej tak nadobnie z pod dłuta i z pod pędzla swoich sztukmistrzów.

Przeświadczenia, że takiem świadectwem stały się u nas sztuki plastyczne, nie zachwiała w nas wystawa lwowska. Owszem utwierdziła nas w niem jeszcze mocniej. Liczba dzieł wystawionych na niej, nie jest wprawdzie wielka, ale znajdują się pomiędzy niemi utwory wyższej wartości, które liczbę zastępują.

Jest to piąta dopiero wystawa, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, — które, pomimo różnych niechęci i licznych przeszkód, rozwija się pomyślnie. Za zasługę też, i to nie małą, poczytujemy jego komitetowi, że się przed przeszkodami nie usunął, niechęciami i małem poparciem nie zraził, ale wytrwał na raz obranej drodze, i nietylko założył, ale utrzymał w mieście naszem nowe ognisko dla sztuki polskiej. Kilka lat istnienia dostatecznie przekonało, że nie zaszkodziło ono w niczem rozwojowi Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, a we Lwowie i we wschodniej części kraju budzi coraz większe zamiłowanie do sztuki; choć nieznacznie, ale podnosi ją także na całym obszarze Polski. — O pożyteczności wystaw zbytecznem byłoby tu mówić. Bez nich nigdzie dzisiaj sztuka wzrosnąć nie może. Im zaś jest więcej wystaw, tem też więcej pobudek do produkcji artystycznej, tem większa pewność wzrostu sztuk pięknych w kraju.

Wspomnieliśmy, że wystawa lwowska nie imponuje liczbą obrazów i rzeźb wystawionych, ale posiada utwory rzeczywistej wartości, które ją uświetniają. Do takich przedewszystkiem zaliczyć musimy trzy obrazy p. Wilhelma Leopolskiego: jeden średnich rozmiarów portret panny S. i dwa mniejsze, rodzajowe obrazki, przedstawiające: „Protazego" z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz" i „Krowę u wrot", które nabył miłośnik obrazów w naszem mieście mieszkający dr. medycyny Weigel. Portret panny S. posiada wszystkie zalety wielkiego talentu p. Leopolskiego, które w osobnym artykule, poświęconym jego pracowni (zobacz *Gazetę Narodową* nr. 51 r. b.) staraliśmy się opisać. Wyborne modelowanie, jenialne poczucie formy, wyrażające się w liniach pełnych szlachetności oraz w układzie draperji, któremu nic zarzucić nie można, obok żywego a wielkiej piękności i siły kolorytu, odznaczają ten portret wśród wszystkich na wystawie. Jeżeli jednak rysunek, układ i farby pochwaliliśmy, nie daliśmy jeszcze poznać tego, co najwięcej podobało się nam w portrecie panny S. Oto pojęcie w malowaniu, pojęcie rzeczywistości w sztuce, które idealizowaniem przedmiotu nie ujmuje prawdy, ale ją podnosi i dopełnia siłami duszy, dla pospolitego oka zakrytemi. Głowa piękna, skromnie ozdobiona różą, tkwiącą w prześlicznych włosach, zdaje się występuje z tła, utrzymanego w tonie cokolwiek za gorącym. Spojrzenie pełne jest życia. Prawda karnacji pomimo srebrzystej białości jest zupełna, — ton tylko cieniu z przeciwnej strony twarzy wydał się nam za gwałtownym, być może, z powodu złego ustawienia obrazu; w niczem przecież nie osłabia wrażenia całości, która zawiera w sobie wszystkie warunki doskonałego malowania. „Woźny Protazy", czytający wokandę przy łojowej świecy, której płomień cokolwiek za mocną rzuca poświatę na jego postać i na przestronną komnatę, zatrzymuje przed sobą każdego przechodzącego. Ślicznie to skomponowany obrazek. Lepiej ucharakteryzować Protazego nie można było. Pomarszczona twarz, wąs zawiesisty, okulary na nosie, wyraz stanowczej aż do zaciętego uporu posuniętej woli i naiwnego ale wielce poważnego zadowolnienia, jakie wynikło z przekonania o możności oraz doniosłości spełnić się mającego obowiązku, robi tę postać prawdziwie typową. Tylko przy wyższej, istotnie twórczej zdolności, można było odmalować tak wyborną illustrację do opisu figury zaścianka litewskiego, skreślonej przez Mickiewicza z nieporównanym humorem. Zdaje się nam, że nikt tak dobrze nie potrafiłby illustrować „Pana Tadeusza" jak p. Leopolski. Umie on wnikać w dusze ludzi co pomarli i należą już do historji, i dlatego odgaduje prawdziwe ich oblicze. Obrazek trzeci, przedstawiający „Krówkę", czekającą na utworzenie wrót zagrody, jest miłą sielanką. Malarz od niechcenia, lekko, w wolnej chwili od poważniejszej pracy, rzucił ją pędzlem na płótno na tło prawdziwie polskiego krajobrazu. O tym obrazku już pisaliśmy w *Gazecie Narodowej*.

Grabowski Jędrzej, należy do więcej utalentowanych malarzy. Portrety są jego specjalnością, a w nich piękny, silny chociaż cokolwiek za surowy koloryt ciała jego zaletą. Na wystawie znajdują się cztery portrety pędzla p. Grabowskiego: portret panny S; portret dr. Molędzińskiego; portret pana Sch. i portret p. Stanisława Tarnowskiego, skiego, wymalowany na jednem płótnie obok portretu pana Władysława Tarnowskiego, muzyka i poety, pędzla Artura Grottgera. Wszystkie te twarze odznaczają się podobieństwem, malowane są swobodnie, rozmaszysto, karnacja wyborna, rysunek atoli zdradza brak kształcenia się na antykach, niema w nim artystycznej linii. Poprawność oraz szlachetność linii nabyć łatwo przez długie rysowanie dobrych wzorów. Ona to dopiero nadaje artyście umiejętność idealnego układu, który jest przecież nieodzownym warunkiem każdej wyższej artystycznej produkcji. Tego atoli warunku, który dopiero co podnosiliśmy, pisząc o portrecie p. Leopolskiego, brakuje p. Grabowskiemu. Gdyby postacie, które z taką siłą koloryzuje, znajdowały się w lepszych liniach; gdyby oryginalna ale rubaszna nieco maniera złagodzoną została pojęciem sposobów łagodniejszych i więcej idealizujących, p. Grabowski zaliczyćby się mógł do najlepszych portrecistów. Jest on realistą w sztuce. Postacie jego występują w prawdzie, że tak powiemy, pospolitej i częstokroć nie mają w obliczu swojem duszy. Człowiek malowany przez p. Grabowskiego, jest na płótnie takim, jakim się go widzi w w życiu codziennem, nie posiada w sobie wyrazu i ruchu idealnego, który aczkolwiek nie zawsze, bywa przecież w lepszych momentach życia piętnem istotnego charakteru człowieka. O te momenta nie dba p. Grabowski. Bierze on człowieka jakim go widzi, nie siląc się wcale na zbadanie moralnego oblicza; oddaje więc dokładnie fizyczny ale nie duchowy wyraz modelu. W portretach braci Tarnowskich, o których wzmiankowaliśmy wyżej, realizm p. Grabowskiego stanął oko w oko z idealizmem Grotgera. Twarz wymalowana przez ostatniego, w bladym nieco kolorycie, wyraża wyższą, poetyczną, nieokreśloną tęsknotę ducha zawsze w sztuce piękną i wspaniałą; oblicze drugiej postaci, domalowanej przez p. Grabowskiego, w kolorycie jasnym, szorstko oddaje wojowniczą odwagę młodzieńca trzymającego ślicznie wykończoną rękojeść karabeli. Zestawienie to dwóch sposobów malowania w jednym obrazie, bardzo jest ciekawe dla myślących ludzi jako studjum.

M. A. Godlewski profesor rysunku z Czerniowiec dał dwa obrazy większych rozmiarów: „Dziewczynę wiejską rumuńską przy studni" i „Portret ojca swojego" także malarza p. Michała Godlewskiego we Lwowie. O pierwszym z tych obrazów podaliśmy w przekładzie polskim zdanie wiedeńskiego krytyka p. Vaccano (zob. *Gaz. Nar.* Nr. 116), który podziwiając świeżość, oryginalność i szlachetność pomysłu oraz wykonania, przyznaje artyście jenjusz i powiada, że obraz ten stanowić będzie epokę w malarstwie. Jakkolwiek pochwały oddane przez p. Vaccano, wydają się nam przesadzonemi, przyznajemy przecież wraz z nim wielką wartość wspomnianemu obrazowi i talent artyście, którego prace po raz pierwszy na tej wystawie oglądaliśmy. „Dziewczyna przy studni" jest utworem, który każdą galerję obrazów ozdobić może. Twarz z wielkim uczuciem odmalowana. Zaduma z lekkiem uśmiechem połączona zdobi bardzo wdzięcznie oblicze o cerze trochę ogorzałej. Kolor ciała żywy. Chustka i w ogóle całe ubranie dobrze narysowane i starannie odmalowane. Są jednak w tym obrazie wady, o których p. Vaccano nie wspomniał. Ręce są za wielkie i nie anatomicznie wyrysowane, snać artysta nie modelował ich z natury. Otaczający krajobraz o niewyraźnych liniach, nie jest pięknym. Wygląda za ciemno, kształty przy rozprowadzeniu farby którego p. Godlewski używa zamiast kładzenia, straciły plastyczność swoją

liczyć się z niechęcią Moskwy, słowem, zastanowić jak przewleko załatwienie jednej z najwięcej piekących spraw państwa, której prędkiego rozwiązania domaga się dobro całej monarchii. Austrja wszakże nie troszczy się o przyszłość, bo ta smutnie się rysuje, a więc lepiej nie ranić serca rozglądaniem się w przykrym obrazie. Zagrożony śmiercią obojętnieje na wszystko, traci wszelką chęć do pracy, traci energię, słowem, z poddaniem wyczekuje ostatniej godziny, żyje tylko z dnia na dzień, nie dbając co będzie jutro. To samo spostrzegamy i w organizmach państwowych. Austrja zdaje się czuć nad sobą zawieszony obuch, który ma ją rozmiażdżyć, nie stara się więc go odbić od siebie, ale tylko coraz się więcej chyli, a to aby o jedną sekundę otrzymać później uderzenie. Wszystkie zabiegi zdają się mieć tylko na celu przedłużenie życia, a nie ocalenie. Takie założenie sprowadza jak najgorsze następstwa, zwątpienie ruguje zewsząd energię, a czynność ci tylko rozwijają, którym podobny obrót rzeczy jest na rękę.

Może jest inaczej, i wierzymy że będzie jeszcze inaczej. Więc tylko powiadamy wyraźnie: tak się zdaje, ale dodamy, że nietylko nam samym tak się zdaje, lecz i tym, co ster, choć pośrodnio, trzymają w ręku.

Czemże bowiem wytłumaczyć sobie, gdy „właściwi reprezentanci idei austrjackiej" przeciw wszelkiej zgodzie wewnętrznej walczą tak zapamiętale, a z drugiej upornie albo nie dopuszczają urządzeń, któreby na zewnątrz wzmocniły państwo, albo je tak obcinają, że będą rękojeścią bez brzeszczota, — rząd zaś płazem to puszcza?

Atmosfera zatrutą w państwie Habsburgów zaraża i nasz organizm; prawda że wiara nasza w przyszłość narodową w pełni jeszcze się utrzymuje, ale Galicja złączona z Austrją zapożycza od niej wad coraz więcej. Swobodniejsi od innych braci w pracy, tracimy wszelką do niej ochotę, serce stygnie, zwątpienie i apatja ogarnia nas coraz więcej, i już poczynamy żyć z dnia na dzień, mało troszcząc się o jutro. Wpływ państwowej polityki znać na nas bardzo, bezżyciowość nas ogarnia, i tem właśnie różnimy się od braci innych zaborów, których przecie los w trudniejszych postawił od nas warunkach.

Zastanawiając się nad dzisiejszym stanem naszej społeczności, widzimy, iż naród nasz pełen zawsze gorącego uczucia, grzeszący nadmiarem serca i zapału, coraz więc pokrywa się pleśnią zachodnią. Brudny egoizm zaczyna pośród nas się zagnieżdżać a z nim zwrasta zaniedbanie w pełnieniu obywatelskich powinności.

Panowie nasi miejscy, zawsze gotowi są do przyjęcia dostojeństw, ale nie chcą wiedzieć, że dostojeństwa podobne rodzą obowiązki, nie pamiętają o tem, że gdyby oni nie zasiadali w komitecie składek bezczynnie, to inni musięliby ich zastąpić a pewnie z lepszym rezultatem. Lecz u nas coraz więcej zakorzenia się zwyczaj lekceważenia obowiązków. **Klub postępowy** najlepszym jest dowodem — on dobrze reprezentuje społeczność galicyjską.

Zdawałoby się, iż wobec ogólnego uspienia ci co dobrowolnie zapisali się do klubu, czują ogrom złego, a pracą swą zechcą inny nadać zwrot w kraju — że przeto czynniejsi będą od innych — a jednak mylne te przypuszczenia! Koło owych ludzi, nibyto goręcej czujących potrzeby kraju, miało odbyć onegdaj narady — dzień pochmurny, nieodpowiedni do spacerów, obiecywał, że wielu przyjmie udział w owych naradach. — Spodziewając się tego, publiczność zebrała się nawet dość licznie, ci jednak, co mieli przyjść obowiązek, nie przyszli i zebranie dla braku kompletu nie miało miejsca. Na porządku dziennym były kwestje ważne — bo obrady nad reformą ordynacji wyborczej, wreszcie przygotowania do wyboru posła ze Lwowa. Dzisiejsza ordynacja wyborcza jest główną przyczyną, że nie mamy odpowiedniej potrzebom kraju reprezentacji, a więc wszystko, co dąży do jej zmiany, musi nas interesować. — Druga sprawa, jako poruszająca ambicję, zawsze z wielkim traktowana była hałasem, a jednak i taki porządek dzienny zapowiedzianych obrad nie był w stanie sprowadzić dostatecznej liczby członków. Klub wykazał tem, iż jest już bliskim śmierci, a obojętność jego członków harmonizuje z bezwładnością, w jakiej znajduje się nasz ogół. Że po wielu zawodach stronimy od mieszania się do wyższej polityki, to jest zupełnie zrozumiałem, ale dla czegoż zaniedbujemy to, co jest dla nas niejako potrzebą tak nieodzowną jak chleb powszedni do życia? Dla czegoż nasze władze autonomiczne nie dbają o ulepszenie swej organizacji? W Wydziale krajowym najważniejsze posady nie mają swych przełożonych, o obiecanej nam organizacji magistratu nie słychać, a tak dzieje się wszędzie i na każdem miejscu. W tem przecież nie przeszkadzają nam Niemcy, tu już winna nasza tylko opieszałość. Co chwila więcej uśpienia — czyż nic nas już nie jest w stanie wyprowadzić z bezwładności? Smutno powiedzieć, ale jest tak w istocie, że tylko skandałom więcej poświęcamy uwagi, tylko skandaliczne opowiadania znajdują u nas posłuch.

Na Zachodzie zepsucie dziwaczne wytworzyło gusta, opisy strasznych zbrodni zachwycają publiczność, a to w niej wyrobiło gorączkową namiętność nasycania się widokiem krwawych egzekucji. Myśmy jeszcze do tego nie doszli, ale z upragnieniem nieraz śledzimy wady innych, a dla drobnych zboczeń nie wahamy się niweczyć nieraz ważne zasługi z przeszłości. Niknie dawna czułość polska, granicząca z ckliwością, pełna jednak szlachetności. To jest następstwem przyzwyczajenia publiczności do skandalicznych opisów. Dziś gdy pismo jakie wystrzega się czegoś podobnego, ściąga na siebie zarzut, iż kieruje się uległością dla pewnych osób, że rządzi się względami osobistemi.

Jeżeli nie dla złej woli, to dla popisania się z dowcipem często u nas nie szanowano spokoju innych, a jednak i żarty podobne złe już wydają owoce. Oto ludzie przewrotni postanowili sobie wyzyskiwać zepsuty smak publiczności, i gdy w innych częściach kraju mnożą się poważne pisma, u nas tworzą się wydawnictwa, na które trudno wynaleźć dość potępienia. I tak jedno karmić chce publiczność moskiewskiemi opiniami, aby zaś ją skłonić do czytania, artykuły swe podaje w formie skandalicznych opisów; innego znów wydawca słysząc, że w Ameryce i niektórych częściach cywilizowanej Europy... spekulanci groźbą nieprzyjaźnych ogłoszeń wyłudzają znaczne dla siebie sumy, coś podobnego zamyśla u nas praktykować. To zarody wrzodu, który szerzy gangrenę w społeczności. Szczęściem społeczność nasza nie jest jeszcze tak zepsuta, aby pamfletom podobnym dała się u nas rozmnożyć, w każdym razie fakta powyższe dowodzą, że coraz u nas gorzej, a więc tem większy powód do porzucenia bezwładności i zajęcia się pracą pożyteczną dla kraju.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Przy rozprawach o jezuitach, w pierwszem czytaniu w parlamencie, nasamprzód zabrał głos komisarz związkowy dr. Friedberg. „W skutek uchwały parlamentu, mówi dr. Friedberg, zastanawiały się rządy związkowe nad tą sprawą. Zgodziły się na to, że zakon jezuitów zagraża państwu, były wszakże tego zdania, że nie na drodze prawodawstwa wystąpić należy przeciwko niemu, ale że łagodniejszych chwycić się trzeba koniecznie środków w celu wytrącenia oręża tym, którzy zakłócają spokój. Dlatego żądamy, ażeby nam wolno było wydalać ich z tych miejsc, w których wichrzą, a oczekiwać musimy, czy w innych miejscach nie rozpoczną znów swych czynnności. Jestto nadwerężeniem wolności indywidualnej — ale wobec jezuitów znajdujemy się w stanie koniecznej obrony, prawo to więc jest tylko prawem prowizorycznem, wywołanem koniecznością; stosunki zaś zakonu uregulowane będą później. Odpieramy jak najmocniej zarzut, jakoby to prawo wymierzone było przeciwko kościołowi katolickiemu; kościół ten istnieje od półtora tysiąca lat i w stanie kwitnącym znajduje się tam, gdzie wydalono jezuitów. My nie identyfikujemy kościoła katolickiego ze sprawą jezuitów i prosimy o przyjęcie tego prawa tymczasowego, wynurzając życzenie, aby rozprawy odbywały się nad tym przedmiotem objektywnie i ze spokojem."

Poseł Mallinkrodt broni jezuitów:

„Przedewszystkiem wypowiedzieć trzeba wyraźnie, na kogo ukuto to prawo. Czy wiadomem jest n. p. co to jest kongregacja, która pokrewną jest zakonowi jezuitów? Czy na to pytanie umie odpowiedzieć Rada związkowa, kanclerz lub prawnik jaki? Prawo to wymierzone jest niby przeciwko pewnym osobom a jednakowoż tak ciemne, że tych osób wynaleźć nie można.

Czy nie pragną przypadkowo umyślnie tej niejasności projektu, ażeby można ścigać każdego pod tym pozorem, że jest jezuitą?

Nie jest że to dyktaturą, jakiej sobie życzy kanclerz państwa?"

Po posiedzeniu mężowie zaufania wszystkich stronnictw, z wyjątkiem centrum, uchwalili następujący wniosek: W miejsce projektu do prawa o jezuitach, które ma widoki większości po sobie, postawić:

1) Zniesienie zakonu jezuitów, pokrewnych kongregacyj, zakaz ponownego osiedlania się tychże i zniesienie istniejących, w czasie, który Rada związkowa oznaczy, najpóźniej w przeciągu sześciu miesięcy.

2) Członkowie zakonu i kongregacyj cudzoziemcy mogą być wydalonymi z państwa, mający prawo obywatelstwa mogą być z miejsca na miejsce przenoszeni albo do pewnych zakonów przyłączeni.

3) Rada związkowa wyda rozporządzenia do przeprowadzenia prawa, które ma przysłużać najwyższym policyjnym władzom krajowym. — Do Rady związkowej należy przesyłać wszelkie zażalenia z zastósowania prawa wynikłe, które przecież nie mają mieć mocy zawieszającej. — Rada związkowa może w tej sprawie osobny ustanowić Wydział.

Anglia.

Lord Granville w Izbie wyższej, a Gladstone w Izbie niższej przedłożyli dokumenta tyczące się sprawy Alabamy. Nastąpiły liczne interpelacje w tej sprawie, ministrowie odpowiadali na nie, przecież odpowiedzi te nie rzuciły nowego światła na sprawę. Gladstone wyraził nadzieję, że sąd polubowny genewski odroczony zostanie na kilka miesięcy, a do tego czasu wyrównają się różne nieporozumienia i sprzeczności w tłumaczeniu washingtońskiego traktatu. Dodał, iż według najnowszego telegramu z Rzymu, br. Sclopis, prezes genewskiego sądu polubownego, sam zaproponował czterem swoim kolegom, pp. Stampfli, br. Itajuba, sir A, Cockburne i C. F. Adams, aby na pierwszem posiedzeniu postanowić odroczenie.

Niektóre wiadomości z Ameryki brzmią bardzo niepokojąco, mianowicie wiadomość o fortyfikowaniu amerykańskich brzegów w zatoce Meksykańskiej, i o wzmocnieniu floty, która dziś jest słabszą od angielskiej.

Na tem samem posiedzeniu, na którem interpelowano rząd w sprawie Alabamy, pan Graves, deputowany z Liverpool, żywo krytykując politykę rządu francuzkiego, naganiał rząd angielski za to, że ten nie zdołał utrzymać wielkiego dzieła Cobdena, wolnego handlu z Francją. Pp. Gladstone i Enfield, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, bronili zachowania się Granville'a. Granville zbyt ostrem wystąpieniem nie chciał naruszać sympatji dla Francji, powszechnie panującej w Anglii. Rząd angielski przytem nie myśli porzucić drogi wolnego handlu; postara się on rozwinąć niebezpieczną konkurencję dla win francuzkich, które są głównym przedmiotem wywozu francuzkiego do Anglii, a to zawiązując ściślejsze stosunki handlowe z innemi krajami, uprawiającemi wino, a mianowicie z Niemcami i Węgrami.

— **Wyciąg z protokołów** 9—15 posiedzenia krajowej Rady szkolnej.

I. Rada mianuje:

Marcelego Lewińskiego tymczasowym nauczycielem ludowej szkoły izraelickiej w Brodach, Celestynę Rozwadowską tymczasową młodszą nauczycielką przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

II. Rada mianuje zastępców nauczycieli szkół średnich:

Jana Dworzańskiego przy gimnazjum w Tarnowie, Franciszka Howorkę i Józefa Kretowicza przy gimnazjum w Tarnopolu, Henryka Machnickiego przy gimnazjum w Samborze, Romana Hreczańskiego w Tarnowie, Władysława Kulczyńskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, Walentego Myjaka przy realnej szkole w Śniatynie, Walerjana Wilusza przy IIgiem gimnazjum we Lwowie.

III. Rada mianuje Piotra Parylaka rzeczywistym nauczycielem gimnazjum realnego w Drohobyczy.

IV. Rada zatwierdza regulaminy Rady szkolnej okręgowej Rzeszowskiej i miejskiej we Lwowie.

V. Rada zatwierdza następujące wybory delegatów do Rad szkolnych okręgowych:

Wybór ks. Jana Sałackiego do Rady Sanockiej i wybór ks. Józefa Bohdana do Rady Stanisławowskiej.

VI. Rada przenosi profesora Karola Klęska do gimnazjum św. Anny w Krakowie, zastępców nauczycieli Piotra Prysaka i Ignacego Flacha do Wadowic, zastępcę nauczyciela dra. Antoniego Wierzejskiego do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, profesora Karola Flacha do gimnazjum św. Anny w Krakowie, profesora Teodora Stahlbergera do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zastępcę nauczyciela Teofila Gruszkiewicza do Rzeszowa.

VII. Rada udziela następującym gminom subwencję z funduszu szkolnego na rok szkolny 1871/72:

Gminie w Dąbrowej 100 złr., gminie w Nowym Sączu 360 złr., gminie w Modlnicy 140 złr., gminie w Brzeżanach 500 złr., gminie w Alwerni 750 złr., gminie w Rzeszowie 1000 złr.

VIII. Rada uchwala wyrazić Wielmożnemu Janowi Götzowi właścicielowi Okocima, za darowanie dla każdej szkoły średniej w Galicji po 100 egzemplarzy okazów mineralogicznych swe podziękowanie.

IX. Rada upoważnia dr. Adolfa Graczyńskiego do utworzenia prywatnej szkoły żeńskiej w Wadowicach; porucznika Ferdynanda Köstlicha do utworzenia pryw. szkoły wojskowej we Lwowie.

X. Rada zaleca czasopismo *Przyrodnik* wszystkim szkołom średnim, seminarjom i wyższym szkołom ludowym do nabycia.

XI. Rada przyjmuje następujące książki w poczet ksiąg szkolnych: „Rachunki na klasę III. i IV. szkół ludowych" w języku ruskim, „Gramatykę ruską" Emila Partyckiego, „Botanikę" Edwarda Hückla i „Gramatykę francuską" Studniarskiego.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

W niedzielę podadzą pisma lwowskie wezwanie do subskrypcji na akcje Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, a na poniedziałek sprosił prezes komitetu założycieli tych, którzy już subskrybowali dotąd na akcje tego Towarzystwa, na poufną naradę, jakby przeprowadzić subskrypcję na cały kapitał zakładowy, tak ażeby Towarzystwo mogło się jak najspieszniej ukonstytuować.

Akcje Towarzystwa już są wygotowane, tak że przy subskrypcji subskrybenci mogą sobie już i akcje odebrać.

Do wygotowania tych akcyj trzeba było miesiąca czasu, i to jest przyczyną, że komitet założycieli otrzymawszy potwierdzenie statutów w drugiej połowie maja, dopiero teraz z subskrypcją występuje. Zbierania subskrypcji podjął się Bank krajowy, bez żadnego wynagrodzenia, z szczerej chęci służenia sprawie publicznej.

W projekcie pierwotnym statutów Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej stało, iż gdy 1000 akcyj będzie subskrybowanych i 40% wpłaconych, Towarzystwo może się ukonstytuować. Ministerstwo zmieniło ten paragraf i zarządziło że Towarzystwo dopiero wtedy może się ukonstytuować, gdy wszystkie akcje to jest 2000 sztuk będą subskrybowane i 40% wpłacone. Utrudniło to i również opóźniło ukonstytuowanie się Towarzystwa, lecz miejmy nadzieję, że pomimo tych z góry poczynionych zastrzeżeń, znajdzie się w kraju tyle osób, pojmujących zadanie teatru polskiego we Lwowie, gdzie ludność jest dziwnie mięszana, iż wszystkie akcje będą rozebrane.

— **Ogłoszenie.** Gdy statuta Towarzystwa Przyjaciół sceny narodowej jako akcyjnego przedsiębiorstwa teatralnego przez Wys. rząd potwierdzone zostały, zatem zapraszam niniejszem pp. akcjonarjuszów na poufne zebranie do sali ratuszowej na dzień 24. b. m. w poniedziałek o godzinie 5. po południu, celem umówienia sposobu najrychlejszego ukonstytuowania się Towarzystwa. Upraszam o jak najliczniejsze zgromadzenie się. Kwity tymczasowe akcyjne służyć będą za karty wstępu. Galerie dla publiczności otwarte.

Lwów dnia 17. czerwca 1872.

Walerjan Podlewski, prezes.

— **Mianowania.** Pan namiestnik mianował Jana Kretowicza i Jana Pawlikiewicza weterynarzami powiatowymi, pierwszego w Skałacie, drugiego w Brodach.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na szkoły ludowe: R. K. z Winnik 50 ct., Emigracja polska w Lucernie 31 fr., Uczniowie szkoły bursztyńskiej 70 ct., P. Kocjan z Babuchowa 50 ct.

Dla pogorzałej wdowy z ośmiorgiem dzieci w Bohorodczanach: Z Nowego Sącza F. S. 50 ct., F. B 50 ct., Statulewicz 1 złr., K. Lamboy 1 złr., N. N 1 złr. 30 ct.

Dla pogorzelców w Chyrowie: p. Serwatowska Sabina 10 złr., R. K. z Winnik 50 ct.

— **Posiedzenie klubu postępowego**, jakie miało się odbyć onegdaj, nie przyszło do skutku z powodu...... braku kompletu.

— **Przykład naśladowania godny** dał pan Józef Kiciński, z Krakowa najświeższej daty król kurkowy, który zamiast wyprawić wiernopoddanym swym ucztę za kilkaset złotych reńskich, jak to dotychczas było w zwyczaju w towarzystwie strzeleckiem, dał 300 złr. na cele publicznego dobra, a mianowicie: 100 złr. na oświatę ludową, 100 złr. na stypendjum przez Tow. dla ubogiego ucznia ustanowione; 50 złr. na Opiekę Narodową i 50 złr. na cele dobroczynne do dyspozycji komitetu.

† **Adam Paszkowski**, były oficer wojsk moskiewskich, później zesłany na Sybir, a od kilku lat znajdujący się na wychodźtwie, umarł w Brukselli.

— **Nowy Sącz** dnia 16. czerwca. Wydział Towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów szkół gimnazjalnych i realnych w Nowym Sączu wypełnia miły obowiązek składając niniejszem szczere dzięki świetnemu wydziałowi Towarzystwa kasynowego w Nowym Sączu, który z funduszów swoich kwotę 20 złr. w. a. na cele naszego Towarzystwa wyznaczył i Wielmożnemu Aleksandrowi Chodeckiemu artyście deklamatorowi, który połowę czystego dochodu z trzeciego wieczoru muzykalnego w mieście naszem urządzonego w ilości 24 złr. $57\frac{1}{2}$ c. w. a. do naszego rozporządzenia oddał. Oby przykłady te licznych znalazły naśladowców!

W imieniu wydziału Tow. ku wsp. uczni szkół gimn. i real. w Nowym Sączu

Prof. *Stoeger*, sekretarz.

— (*W. S.*) **Przemyśl** dnia 17. czerwca. Dnia 16. b. m. dano u nas przedstawienie amatorskie na cel oświaty ludowej. — Odegrano „Motylomanję" komedję w 3 aktach Sardou. — Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, gra była tak staranną, pojęcie tak pojedynczych charakterów jak i całej sztuki tak dokładne, iż często zapominaliśmy, że mamy amatorów przed sobą. Wdzięczni jesteśmy niewymownie pp. amatorom, a szczególnie damom, które zechciały swoim talentem nam wieczór uprzyjemnić i przyczynić się do celu tak szlachetnego — pomimo intryg partji jezuickiej, której zastęp jest u nas niemały, a której dążenia są głównie ku temu zwrócone, by celo oświaty ludowej niweczyć; gdyż oświata ludu nie zgadza się z zasadami tej partji, jak i w ogóle z zasadami tej części duchowieństwa, która uchyla się od udziału we wszystkich przedsięwzięciach ku temu celowi dążących.

Niemniej wdzięczni jesteśmy i panu L. H. założycielowi i kierownikowi naszego teatru amatorskiego, który pomimo tego, że się z Przemyśla do innego miasta już przeniósł, odbył dziesięciomilową podróż i nie szczędził trudów i zabiegów by przedstawienie do skutku przyprowadzić. Cześć Wam Polacy i Polki, którzy przyczyniacie się do odrodzenia ojczyzny przez oświatę!

— **Stanisławów** d. 16. czerwca. Wydział powiatowy stanisławowski uchwalił wysłać petycję do sejmu w sprawie szkół ludowych. Składki na szkoły ludowe idą dość raźno i ochoczo. Wszyscy prawie urzędnicy c. k. starostwa, władzy powiatowej skarbowej, urzędu podatkowego, prawie wszyscy profesorowie gimnazjalni, seminarjum nauczycielskiego, szkół normalnych i szkoły niższo realnej, znaczna część radnych, opodatkowali się sami i wnoszą do kasy komitetu miejscowego miesięczne wkładki.

Na wszelkie uznanie zasługuje w tej mierze gorliwość tutejszego starosty pana Pajączkowskiego, który przy każdej sposobności, która mu się nastręczy, pamięta o składkach na szkoły ludowe; i znaczne już na tej drodze zebrał ofiary. Należy się również panu Skwirczyńskiemu c. k. radcy i naczelnikowi tutejszej władzy powiatowej skarbowej uznanie za trudy, których nieszczędzi przy zbieraniu datków na ten cel pomiędzy urzędnikami urzędu skarbowego. Tylko sąd tutejszy błyszczy dotąd obojętnością. Dotychczas nie zarządził żadnych w swojem kole składek. Przywykliśmy od dawna widzieć w urzędnikach sądowych najlepszych obywateli, którzy się nigdy nie wyrzekali wspólnictwa z krajem w dobrej i złej doli, i co kraj i opinia publiczna uznały za dobre, popierali gorliwie w miarę sił swoich, a to nawet wówczas, kiedy wisiał miecz Demoklesa nad każdym urzędnikiem sądowym, który się nie wypierał polskości. — Obojętność tutejszego sądu dla składek na szkoły ludowe da się tylko wytłumaczyć miejscowemi stosunkami, iż odezwa komitetu do sądu wystosowa nie znalazła odgłosu. Winą jest komitetu, że dał się zrazić pierwszem niepowodzeniem i nie kołata raz po raz. Spodziewamy się po energji komitetu, którą w tej sprawie rozwinął, iż trafi i do urzędników sądowych, którzy czekają tylko inicjatywy z którejkolwiekbądź strony, aby złożyć datki swoje nawet z nawiązką za miesiące ubiegłe.

Czyście czytali rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, iż nie wolno Stowarzyszeniom używać przy zebraniach lub pochodach publicznych czerwonych chorągwi? Upowodowanie jeszcze więcej zagadkowe dla naszego kraju, niż samo rozporządzenie. Minister czyni to „ze względu na znaczenie demonstracyjne, jakie się zwykle łączy z podobnemi oznakami". — Przez Boga! Czy może Komuna wywiesiła i u nas standar czerwony? — I w takich drobnostkach widać wadliwość centralizacji. Może tam w Wiedniu, w

---

Mniej jest wad w drugim obrazie, w portrecie ojca. A chociaż uważny badacz i tu zarzucićby mógł niepoprawność rysunkowi zwłaszcza jednej ręki, a sposobowi malowania życzyłby więcej siły, mniej miękkiego gładzenia, przecież każdy bezstronny sędzia uznać musi ten portret za znakomite dzieło, które wraz z „Dziewczyną u studni" stawia p. Godlewskiego w rzędzie lepszych polskich malarzy. Vaccano przyznaje mu osobny rodzaj malowania i własną szkołę. My tak wiele jeszcze dzisiaj nie przyznamy, wszakże nie odmawiając p. Godlewskiemu wielkiego talentu, przyznajemy mu samodzielność i oryginalność tak w pojęciu jak w wykonaniu.

Gryglewski Aleksander, niemający równego sobie w malowaniu murów i wnętrzów kościołów oraz zamków, nie pominął wystawy lwowskiej. Trzy jego obrazy jakie tu widzieliśmy, nazwał ktoś wraz ze mną przypatrujący się mistrzowskiej perspektywie murów Gryglewskiego, perełkami wystawy. Dobra nazwa. Są to piękne perełki. Obraz przedstawiający „Salę z XVII. wieku w zamku Podhorcach" jest małem arcydziełem, szczególniej też sufit jest ślicznie malowany. Obraz „z częścią wnętrza kościoła Marjackiego w Krakowie" będący własnością Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, z najwierniejszą dokładnością oddaje każdy szczegół grobowców i architektury świątyni, również jak i obraz, przedstawiający wnętrze gotyckie kościoła „Marji-Stiegen" w Wiedniu. Specjalność architektury w malarstwie doprowadził p. Gryglewski do nieznanej przed nim doskonałości.

Specjalność Juliusza Kossaka w malowaniu koni, dobrze się także przedstawia na wystawie. Jest na niej jego pędzla olejny obraz: „Ostatni przyjaciel" i dwie akwarele: „Wyścigi krakowskie", oraz „Eleta, klacz wyścigowa p. Jana Tarnowskiego pod panem K. T. na wyścigach w Krakowie." Motywum do „Ostatniego przyjaciela" nie jest nowe ale zawsze przyjemne. Obraz przedstawia pole bitwy z ostatniej wojny francuzko-pruskiej. Walka tyralierska jeszcze nie ustała. W środku nad trupem zabitego francuzkiego żołnierza pochylił głowę koń smutny, ostatni jego przyjaciel, znakomicie odmalowany. Nad tą sceną unosi się niebo zachmurzone i powietrze napełnione prochem i dymem. W Kossaka prześlicznych obrazkach, uderza przedewszystkiem jenialna kompozycja i rysunek bez skazy. Wszystkie szczegóły układają się harmonijnie w całość żyjącą, pełną tonu polskiego. Czem jest Wincenty Pol w poezji polskiej, tem jest Juliusz Kossak w polskiem malarstwie. Natchnienie jego jest na wskroś polskiem. Jak prawdziwy szlachcic kocha się w koniach, w bitwach i maluje je z prawdą i z swobodą poety. Jego Sobieski pod Wiedniem, którego widzieliśmy na wystawie w Krakowie, pod względem pomysłu kompozycji i rysunku jest arcydziełem, — koloryt atoli w nim mniej się nam podobał. I w „Ostatnim przyjacielu" koloryt zostawia coś do życzenia. Jest on w tym obrazku za szarym i nie tyle przyjemnym co w niektórych akwarelach, jakie robi od niechcenia, bez trudu i pretensji stworzenia wielkiego dzieła. A przecież Kossak utworzył nie jedno wielkie dzieło, które jak cudna improwizacja lekko mu z duszy wypłynęło i pozostanie na zawsze wspaniałą pamiątką polskiej rycerskiej fantazji.

Akwarele Franciszka Tepy zupełnie innego rodzaju. Nie mają tej kompozycyjnej siły co akwarele Kossaka, ale posiadają koloryt przyjemniejszy. Natchnienie, które utworzyło te w najdrobniejszym szczególe prawie miniaturowo wypieszczone obrazki, jest więcej duchowem i głębszem, gdy natchnienie Kossaka żywsze i ruchliwsze. Ton tęskny pociąga do tych jak sielanka Lenartowicza rzewnych i miłych obrazków Tepy. Oto chłopek ruski orzący wołami ziemię co nas karmi; na drugim znowuż obrazku także z Czerwonej Rusi pastuszek pasący gęsi, prostotą i poetycznem ujęciem pociągają ku sobie. Trzecia akwarela jest wspomnieniem z Egiptu, przedstawia Arabów pod palmą kolczastą; czwarta znana z cyklusu akwareli z wystawy paryzkiej, jest portretem jenerała Załuskiego. Nie wiem czy kto spokój duszy, naznaczający melancholią oblicza Polaków, co cierpieli i boleli z Polską, umie tak dobrze malować jak p. Tepa. Snać widział w życiu wiele twarzy, co w wielkich sercach zamknęli boleść, wiek już cały trwającej niewoli!

O innych obrazach pomówimy w następujących artykułach. *A. G.*

Gracu przy zgromadzeniach robotników — ciż zarażeni internacjonałem łączą z barwami czerwonemi chorągwi znaczenie demonstracyjne. Ich przywódcy Oberwinder *et tutti quanti* marzą o czerwonej republice. Lecz dla nas barwa czerwoną jest jedną z barw widma słonecznego; i nic więcej! Mając straże ogniowe gminne, — straż ochotniczą pożarną, — które dla łuny pożarnej nie mają innego znaku, mająż te straże chorągwie swoje, często kosztowne, zawieść do gabinetów starożytności i zastąpić je chorągwiami dziewiczej białości? Radziłbym, aby straże te udały się do rządu o sprawienie innych, jeżeli to rozporządzenie i do naszego kraju ma mieć zastosowanie. *Dificile est satyram non scribere!*

— **O kominiarzach** i stosunku, jaki w ustroju społeczności obecnie zajmują. (Uzupełnienie artykułu, podanego w łamach *Dz. Pol.* z d. 30. kwietnia 1872 l. 117.)

Wskazówki, odnoszące się do reorganizacji i ulepszenia instytucji kominiarzów w kraju naszym, podane przez wiedeńskie czasopismo straży ogniowej, zniewalają mnie, jako współpracownika w ciężkim zawodzie kominiarskim, do wyjaśnienia dalszych powodów, dla których poruczyć należy opiekę nad całą strażą ogniową, organom naszych władz autonomicznych.

W myśl istniejących ustaw jest obowiązkiem kominiarza wycierać kominy bez względu na to, czyli mu należytość jego właściciel domu zapłaci lub nie. W skutek nieregularnie jednak uiszczanej taksy przepisanej, wzrasta należytość ta do znaczniejszej sumy, którą niechętny właściciel domu w końcu zapłacić nie jest w stanie, przeto widzi się kominiarz zmuszonym prosić zwierzchność gminną o pośrednictwo. Nie zawsze atoli rzeczone urzęda chcą tutaj być pomocnemi, a nawet w razie przychylnym niekoniecznie doprowadza krok ten do pożądanego skutku, i kominiarz zostaje do drogi prawa, do sądu, adwokatów, opłat stemplowych itp. odesłany, a jeżeli po kilkoletnich zabiegach odzyska mozolnie wywalczone żądania, to tymczasem nowe zaległości przymuszają do powtórzenia właśnie przebytej szermierki.

Takie postępowanie naraża przytem kominiarza na zupełny upadek materjalny, właściciel domu bowiem zrażony środkami, do jakich się pokrzywdzony rękodzielnik udać musiał, wypowiada mu dalsze zajęcie u siebie, i przybiera sobie innego kominiarza, a poprzednik, chcący utrzymać czeladź, przy uszczuplonych dochodach popada w długi lichwiarskie, z których mimo sumiennego pełnienia swoich obowiązków wybrnąć nie zdoła.

Tymczasem przestrzegają tych obowiązków c. k. urząd powiatowy (starostwa), świetna Rada powiatowa, zwierzchność gminy na podstawie patentu z dnia 28. lipca 1786 §. 30 do 35, a w razie potrzeby nawet c. k. sąd powiatowy, mocą rozporządzeń państwa z dnia 27. maja 1832 §. 442 do 444; nie ma wszakże ustawy lub paragrafu, któreby kominiarzowi swobodę, chociażby przy najsumienniejszej pracy zabezpieczył, albo słuszność żądań jego w ojcowską przyjął opiekę.

Te okoliczności wpływają tedy silnie na upadek zawodu kominiarskiego. Niepewność pod względem bytu materjalnego osłabia chęci do oddawania się temu zajęciu, a mierne dochody niedozwalają opłacać czeladzi, która z powołania musi narażać zdrowie a nawet życie na największe niebezpieczeństwa. Twierdzenie to znajdzie dostateczne poparcie, jeżeli przytoczymy statystyczne dane: i tak np. w roku 1871 w całej Galicji na 76 majstrów kominiarskich, należących do korporacji, a jeszcze pewnie większej liczbie nienależących do tego związku, tylko 15 czeladników wyzwolonych zostało, która to cyfra widocznie nie zdoła odpowiedzieć wymaganiom, stawianym ze strony władz nadzorczych co do wyposażenia się w siły dostateczne i należycie przysposobione. To też upada i dobra wiara w użyteczność zawodu naszego, gdyż ludzie wcale miernej kwalifikacji stanowią liczny zastęp tej korporacji. Kominiarz, chcący odpowiedzieć wymaganiom zawodu swego, musi także wiedzieć i umieć nieco z umiejętności odrębnych u. p. budownictwa, albowiem dla osądzenia czyli kominowi jakiemu nie grozi niebezpieczeństwo ognia, musi przecież uznać stosowność lub wadliwość jego budowy, umieszczenia, wysokości i t. p.; ponieważ mało jest kominiarzy znawców, zdarza się przeto u nas 3—4 na miesiąc pożarów kominowych.

Chcąc tędy podtrzymać i podnieść instytucję ogniową, powinnyby urzęda gminne ściągać należytości, przypadające od pojedynczych właścicieli, w stosunku ilości kominów, dalej zaprowadzić książeczki, normujące czas czyszczenia przewodów kominowych powinnyby przestrzegać sumiennego wypełnienia obowiązków tak ze strony właścicieli, jakoteż kominiarzy, a należytość kominiarską wypłacać majstrom w miarę przypadających na każdego liczby kominów, z kasy gminnej. Niemniej też byłoby rzeczą pożądaną dla ogółu, gdyby Towarzystwa ubezpieczeń ogniowych w pojęciu własnych korzyści szły ręka w rękę z przełożeństwem gmin a płace i wydatki niesione przez obopólne złączenie się nietylko byłyby w porównaniu z doniosłemi korzyściami, zbyt małe, ale co ważniejsza instytucje kominiarskie w krótkim czasie stanąć by mogły na wysokości tego znaczenia, jakie w składzie stosunków społecznych im się należy.

Brzeżany dnia 11. czerwca 1872.

F. Malinowski, mistrz kominiarski.

— **Do Zarządów** oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego. Zarząd główny Tow. ped. wedle przyjętego już zwyczaju uprasza niniejszem wszystkie zarządy oddziałowe, aby z dniem 20. bm. zamknęły rachunki za I. półrocze 1872 i stosownie do obowiązującego regulaminu kasowego nadesłały wykazy rachunkowe A. i B. wraz z dotyczącemi kwotami pieniężnemi i zaległościami, jak również z żądanemi wykazami statystycznemi najpóźniej do 25. t. m., w przeciwnym bowiem razie zarząd główny nie byłby w możności ułożyć sprawozdania z całorocznych czynności Towarzystwa i przedłożyć go walnemu zgromadzeniu, do czego §. 28. statutu prezesa obowiązuje.

We Lwowie d. 7. czerwca.

Dr. Feliks Strzelecki, prezes. — *W. Swiechło*, sekretarz.

— **Na urządzenie** wystawy szkolnej w Tarnowie wpłynęło znowu od rady m. Przemyśla 50 zł., od Rady pow. w Przemyślu 40 zł., od Zarządu oddziału Tow. ped. w Przemyślu 10 zł. i jako składka nauczycieli z oddziału przemyskiego 5 zł. 20 c., nadto od Rady pow. w Tarnobrzegu 10 zł., od Rady pow. w Zbarażu 10 zł., co z poprzednio wykazanymi 375 zł. czyni razem 503 zł. 20 c.

Swiechło, sekretarz Tow. ped.

— (*B. W.*) **Z Czerniowiec.** Dnia 30. kwietnia b. r. zeszedł z tego świata Józef Kalicki, syn kapitana byłych wojsk polskich z czasów Kościuszki — sam także żołnierz z 1831 roku a następnie obywatel czerniowiecki znany w Czerniowcach jako najszlachetniejszy człowiek, prawy mąż, najlepszy Polak, który we wszelkich zdarzeniach poświęcał się bez granic na usługi ojczyzny i ziomków swoich — w którego domu mimo najsurowszych nakazów policyjnych więzieniem grożących, wychodźcy Polacy zawsze pewny przytułek i najgościnniejsze przyjęcie znajdywali, przez co nawet zmarły zbiedniał. Cześć jego pamięci!

Pozostawił on swej wdowie mały zbiorek książek polskich, a między temi niektóre bardzo ważne jako: Roczniki z lat jedynastu Przyjaciela ludu wydania w Lesznie i inne tp. Ktoby te książki nabyć sobie życzył, niech się zgłosi o to pod adresem p. W. Kalicka przy Trzech dzwonach, w domu p. Bendas nr. 836, a spis tych książek na każde zażądanie bezzwłocznie otrzyma.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Autor bardzo zajmujących i tak wiele cenionych dzieł: „Ukrainy", Wspomnień Kaukazu", „Pani kasztelanowej Trockiej", „Pani Starościny Horodelskiej", używający pseudonimu Berlicz Sas, wydał świeżo (1872) we Lwowie nakładem Karola Wilda nowe dzieło p. t.: „Obrazy z natury. Giul Szada", powieść wschodnia. Postaramy się o recenzję tego dzieła.

— Zasłużony w literaturze dla dzieci redaktor *Opiekuna dzieci naszych* wydał nowe dziełko, zawierające bardzo dla młodocianego wieku ciekawe i pożyteczne opisy polskiej ziemi p. t.: „Porzecze Wisły, Wspomnienia z Podróży" (z kilkunastoma drzeworytami), opowiedział Aleksander Kisielewski. Ogólnego zbioru zeszyt III. (odrębną całość stanowi), obejmuje wybrzeża Dunajca, Wisłoki z Ropą i Sanem. Tego rodzaju opisy własnej ziemi zastąpić powinny w wielkiej ilości z niemieckiego tłumaczone podróże dla młodzieży już dla samego przedmiotu, który przecież lepiej i wcześniej należy dać jej poznać, niż obce kraje. Książeczka ta ma też same co i inne książeczki pana Kisielewskiego zalety, to jest styl łatwy, obrazowy i jasność w opowiadaniu przy zawsze dobrej, patriotycznej tendencji.

— Pan Karol Pieńkowski, autor kilku komedji grywanych w Warszawie, kilku powieści i bardzo ciekawego opisu „Czarnogóry", wydanego we Lwowie w osobnej książeczce, wydał świeżo w drukarni K. Pillera, mały obrazek dramatyczny p. t. „Rozmowa szwaczki z Gwiazdą". Obrazek ten był grany na tutejszej scenie; rolę szwaczki przedstawiła pełna talentu artystka, panna Deryng.

— Gdyby u nas ruch wydawniczy był więcej ożywiony, i panowie nakładcy prócz romansów i powieści łożyli pieniądze na wydanie dzieł użyteczniejszych, pełne a niewyczerpujące się od wielu lat teki uczonych i zbiory dawnych rękopismów dostarczyłyby wielu ważnych i ciekawych dzieł. Jeden z takich zbiorów przeglądaliśmy niedawno. Jakież tam skarby! Pomiędzy innymi widzieliśmy tam nieznany „Pamiętnik Stanisława hr. Małachowskiego", marszałka sejmu czteroletniego, jednej z najszlachetniejszych, z najwybitniejszych postaci historycznych przy schyłku XVIII wieku w Polsce. Prócz tego widzieliśmy rękopis Wacława Potockiego, sławnego z XVII wieku poety, zawierający nieznane jeszcze „Jovialitates". Wiadomo, że Wacław Potocki był jednym z najdowcipniejszych ludzi w Polsce, pełne też są te wiersze dowcipu i rzeczywistego humoru, do jakiego już dzisiaj niezdolni jesteśmy. Dalej jest rękopism: „Kazania wielkiego kaznodziei wielkiego króla Jana III." Stare to ale piękne erudycyjne razem i homilityczne kazania. Były drukowane kiedyś, ale druki złożone w klasztorze, zmarniały tak, że ocalało tylko dwa czy trzy egzemplarze, i z tych odpis uczyniony. Jest to rzadkość, zasługująca na wydanie. Właściciel wymienionych tu rękopismów, znajdując się w położeniu, które go zmusza do pozbycia się tak cennych skarbów, gotów jest sprzedać je i to za tanie pieniądze. Ktoby chciał nabyć, niechaj się zgłosi do redakcji *Gaz. Nar.* po bliższe objaśnienia.

— *Ziemianina* nr. 24 zawiera: Udział robotników w dochodach z ziemskiej posiadłości. O sprzęcie siana i koniczyny. Korespondencja rolnicza z Czempina. Wiadomości rolnicze. Założenie akademii rolniczej w Wiedniu. Konferencja międzynarodowa w sprawie zarazy bydlęcej w Wiedniu. Atmosfera febryczna. Wiadomości handlowe. Jarmarki. Ogłoszenia.

— Ostatnia przed zgonem praca ś. p. Stanisława Moniuszki była oprócz niedokończonej opery: „Trea", muzyka do dramatu Erckmana Chatriana p. n.: „Haus Matis" czyli „Żyd polski", który, jak pisze *Kurjer War.*, niezadługo ma być przedstawiony na scenie warszawskiej. Pośmiertna produkcja nieznanego dotąd utworu ulubionego kompozytora, rzewne niewątpliwie wywoła wrażenia w sercach wielbicieli jego wielkiego talentu.

— *Włościanina* nr. 12 zawiera: Ksiądz Marek (z ryciną). Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego (1764—1795), napisał Józef Dobrowolski (ciąg dalszy). Wiejska swoboda, wiersz przez Józefa z Bochni. Zagadka. Paweł i Gaweł, napisał Kuźma. Pożytki z Łubinu, napisał Janek z Warszawy. Co słychać w świecie?

— Zawiązuje się w Cieszynie Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, którego celem będzie wspieranie uczącej się młodzieży naszej w szkołach wyższych. Statuta już są rządowi do zatwierdzenia podane.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza konkurs na stypendjum pn. „Józefa Simlera". O stypendjum to mogą się tylko ubiegać młodzieńcy, urodzeni w Królestwie Polskiem. Wynosi ono 223 ruble i 20. k.

— **Wykaz zmarłych osób** od 11. do 16. Amalia Nowińska, żona dr. med. 65 l. na raka. Stefania Herman, szwaczka 28 l. na suchoty. Andrzej Maryniak, słuchacz filozofii 24 l. na suchoty. Joanna Marek, żona urzędnika 27 l. na gruźlicę płuc. Karol Schulbaum, ukończony jurysta 30 l. na gruźlicę. Józef Grodecki, rękawicznik 30 l. na suchoty. Marja Rejcicka, wdowa po szewcu 99 l. ze starości. Franciszek Maćkiewicz, ślusarz 27 l. na ropnicę. Małgorzata Hagenauer, wdowa po urzędniku 66 l. na sparaliżowanie serca.

— **Sprostowanie.** W tablicy handlu zbożowego w Odessie wkradły się liczne pomyłki. W rubryce zatytułowanej „Hreczka" w części pierwszej, winno być „pszenica." W wykazie roślin pastewnych mylnie napisano „ravison". Niedokładny jest rozdział oziminy od jarzyny. Tablica ta dowodzi, że rocznie wywozi się przez Odessę zboża różnego gatunku blizko 7,000.000 naszych korcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych dnia 15. bm.

4% przy 59em losowaniu w sumie 160.745 złr., 5%ych przy 7em losowaniu w sumie 42700 złr.

Listy zastawne 4%.

Serja I. nr. 419.

Serja II. nr. 513 543 605 858 871.

Serja III. 4474 4688 5814 6190 7284 8737 9924 10132 10480 10508 11029 11217 11325 11333 11480 11503 11563 11588 11756 11840 12129 12140 12165 12287 12329 12331 12426 12716 12770 12788 12844 12847 12850 13599 13604 13660 13765 13961 13973 14141 14381 14565 14608 14722 14859 15224 15275 15422 15436 15476 16243 16314 16358 16371 16459 16561 16569 16585 16625 16834 17066 17[illegible] 17430 17596 17600 17644 17683 1774[illegible] 17996 18024 18127 18170 18369 18413 18509 18648 18676 18714 18728 18975 19023 19069 19124 19665 19906 20088 20155 20183 20214.

Serja IV. 1288 2439 4532 4534 4587 4614 4985 5059 5180 5374 5540 5560 5702 5785 5799 5816 5914 5970 5978 6143 6354 6418 6480 6655 6870 6900 6928 6943 6959 7038 7077 7099 7138 7180 7290 7321 7460 7561 7616 7655 7696 7862 8221 8265.

Serja V. 1288 3150 4256 4417 4717 6453 7184 7488 7706 8554 8697 8789 9490 9541 10632 11457 11829 11919 11992 12301 12580 12883 12935 12947 13042 13107 13183 13204 13224 13584 13687 13784 13857 13860 13900 14104 14240 14417 14673 14697 14723 14728 14792 14834 14876 15003 15060 15116 15276 15417 15599 15631 15644 15815 15986 16099 16178 16252 16582 16861 16890 17051 17266 17277 17442 17460 17540 17654 17772 17840 18026 18065 18200 18242 18300 18422 18423 18507 18601 18637 18644 18703 18839 18813 18930 18986 19148 19513 19518 19603 19668 19907 19989 20007 20034 20054 20221 20241 20257 20342 20406 20487 20653 20686 70768 20882 20960 20981 21021 21063 21098 21180 21186 21356 21574 21626 21751 21828 21850 21901 22032 22183 22320 22351 32441 22519 22525 22589 22593 22597 22802 22902 23106 23111 23117 23180 23267 33387 23388 23528 23593.

Listy zastawne 5prc.: Ser. II. 29 213.

Ser. III. 30 134 384 903 1247 1519 1571 1613 1932 2025 2538 2540 2916 3119 3481 3636 3677 3952 4064 4075 4126 4212 4598 4699 4945 5039 5043.

Ser. IV. 198 277 327 677 680 761 919 1175.

Ser. V. 24 372 653 1095 1275 1529 1596 1667 1693 1794 2050 2100 2201 2288 2524 2525 2623.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od d. 31. grudnia 1872 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W Warszawie Leopold Kronenberg; w Krakowie bank gal. dla handlu i przemysłu: w Brodach Halberstam i Nierenstein; w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth; w Wiedniu Kendler i spółka; w Pradze czeski Unions-Bank; w Berlinie Mendelsohn i spółka; w Dreźnie Michał Kaskel; w Wrocławiu Ignacy Leipziger; w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmanni.

Wrocław d. 14. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Pod względem powietrza i w tym tygodniu nic nam do życzenia nie pozostawało i widoki przyszłych zbiorów nie przestają być w ogóle dosyć pomyślnemi. Tylko z Francji donoszą, że po kilku dniach pięknej gorącej pogody znów się powietrze znacznie ochłodziło i słota na nowo zapanowała, co więc wielką o sprzęty wzbudza obawę.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wiele się zmieniło. W Anglii przy usposobieniu zawsze bardzo stałem, wielka panowała cisza, gdyż producenci niezachwianie przy wyższych obstawali cenach, na jakie kupujący nie tak łatwo zgodzić się chcieli. Francuzkie targi jednak o wiele więcej ożywione były, a nawet ceny dość znacznie płacono wyższe. W Belgii i Holandii targi spokojne, lecz ceny stałe. W prowincjach nadreńskich i południowych Niemczech usposobienie chwiejne, lecz notowanie w końcu bez zmiany. Saksonia w ostatnich dniach trochę mniej chęci do kupna okazywała. Na Węgrzech od chwili jak po długiej suszy, wegetacja obfitym deszczem pokrzepioną została, usposobienie znacznie osłabło, a nawet tendencja obniżania przewyższać zaczęła. Na naszym placu od przeszłego tygodnia wcale nie wielkiej doznaliśmy zmiany; przy usposobieniu bardzo spokojnem notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc 83 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 56 tal, na czerwiec-lipiec $53^3/_4$ tal., na lipiec-sierpień $52^3/_4$ tal., na wrzesień-październik $52^3/_8$ tal., na październik-listopad 52 tal.

Targi ostatnie nasze nie odznaczały się wprawdzie szczególnym ruchem, lecz piękne ziarno, mianowicie pszenicy i żyta zawsze łatwy i dobry znalazło pokup. Dzisiejsze targowe notowanie było:

Pszenicę za 100 kilogr. (około 200 f. w.) białą 7 — $8^1/_2$ tal., żółtą $6^2/_3$ — $8^1/_{15}$ tal.

Żyto za 100 kilogr. $5^1/_3$ — $5^7/_{10}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $4^{11}/_{12}$ tal.

Owies za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $4^3/_4$ tal.

Groch za 100 kilogr. 5 — $5^2/_5$ tal.

Wyka za 100 kilogr. $3^7/_{12}$ — 4 tal.

Łubin za 100 kilogr. żółty $2^5/_6$ — 3 tal., niebieski $2^3/_4$ — $2^{11}/_{12}$ tal.

Okowita stale; za 100 litr. (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu $23^1/_2$ tal., na ten miesiąc, na czerwiec-lipiec i na lipiec-sierpień $23^1/_4$ tal., na sierpień-wrzesień $22^1/_2$ tal., na wrzesień-październik $20^1/_{15}$ tal., na październik-listopad 18 talarów.

Banknoty austrjackie $90^3/_8$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko-polskie $82^3/_4$ tal. za 90 rubli.

Targ nasz na wełnę nie wypadł wprawdzie tak bardzo świetnie, lecz zawsze ceny w stosunku do przeszłorocznych, 3—5 tal. płacono wyższe. Pranie w ogóle dosyć było dobre. Ogólna ilość wystawiona na spredaż wynosiła 62.000 [illegible], które zaraz w dwóch pierwszych dniach rozkupione zostały. Targ się zakończył przy bardzo stałem usposobieniu i znacznie ożywionym popycie.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki i spółka. Filia wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień [illegible], spirytus rafinowany z anyżem stopień 77 [illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Tomaszczuk z towarzyszami interpeluje ministra obrony krajowej, dlaczego kandydaci na duchownych katolickich, bywają co do służby wojskowej więcej uwzględniani jak kandydaci na duchownych prawosławnych (na Bukowinie).

Projekt ustawy o konskrypcji został przyjęty według wniosku [illegible] z dodatkiem Rechbauera, że ustawa ma wejść w życie dopiero w chwili, gdy [illegible] Węgrzech wydaną będzie na tychże zasadach polegająca ustawa.

Berlin d. 18. czerwca. Rada [illegible] przyjął ustawę o jezuitach według wniesionej przez liberałów i konserwatystów zmiany.

Przyjechali do Lwowa d. 18. czerwca.

Hotel Zorza: O. br. Wattmann z Rudek, W. Poznański z Moskwy, R. Bocheński z Tarnówki, J. Deyczakowski z Wasylkowiec, G. Deyczakowski z Moskwy, Z. Obertyński z Czyleńczy, A. Peygert z Podola, H. Wiszniowski z Dobrzan.

Hotel Europejski: J. Aywas z Postumyty, E. Gaszenko z Bukowiny, M. Nowowiejski z Moskwy, Zd. Zaklika z Łopuszki, Anna Kozmińska z Besarabii.

Hotel Langa: St. Załęski z Kochanówki, A. Hartmann z Wiednia, E. Metzger z Wiednia, A. Putterlik z Wiednia, Z. Steiner z Wiednia, A. Wahle z Wiednia.

Hotel Kuhna: K. br. Brückmann z Wołoszcza, B. Zamorski z Stryja, M. Krzaczkowski z Podhajec.

Hotel Angielski: Z. Bogdanowicz z Litatyna, K. Czetelewski z Jass, K. Obertyński z Stronibab, T. Serwatowski z Bucniowa, J. Siedlecki z Krakowa.

Hotel Warszawski: F. Łukasiewicz z Brzeżan, R. Gabryszewski z Nowego Sącza.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g.	11 m.	28	wieczór.
" " "	5 "	5	rano.
" " "	5 "	—	popołud.
" do Czerniowiec "	6 "	47	rano.
" " "	12 "	15	w połnd.
" " "	11 "	—	wieczór.
" do Brod. i Złocz. "	6 "	27	rano.
" " "	12 "	—	popołud.
" " "	10 "	—	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g.	5 m.	57	rano.
" " "	9 "	45	wieczór.
" " "	10 "	50	rano.
z Czerniowiec " "	10 "	43	wieczór.
" " "	3 "	58	rano.
" " "	3 "	45	popołud.
z Brodów i Złoczowa " "	10 "	58	wieczór.
" " "	4 "	18	rano.
" " "	4 "	3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g.	11 m.	32	w nocy.
" "	12 "	26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 18. czerwca 1872

godz 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 143.00. Węgierskie kredyt. 162.00. Anglo-austr. 325.50. Unionsbank 286.00. Kolei Karola Lud. 245.00. Kolej siedmiogr. 182.00. Kolei połudn. 204.50. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 257.50. Kolej lwowsko-czerniow. 163.50. Węg. Nordost. 165.00. Kolei połnocnej 224.50. Kolei Rudolfa 180.50. Węgierska Ostbahn 140.50. Indemnizacje galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 145.50.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.50. Akcje kredytowe 342.10. Akcje banku [illegible] tr. 324.00. Banku obrotowego 200.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej [illegible] Franko-austr. 000.00. Losy tur. 75.90. Akcje banku bodenkr. [illegible]20.50. Losy węgier. 108.50. Kolei państwowej 357.00. Banku związk. [illegible] Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. [illegible] Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. czerwca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 75	246 75
" Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	166 00	167 50
" krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 60	83 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 50	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 00	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 29	5 36
Dukat cesarski	5 31	5 37
Napoleondor	8 88	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 67
Srebro	109 50	111 00
Wiedeń d. 14. czerwca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 90	65 00
" " " srebrem	72 40	72 50
Pożyczka ext. z r. 1839	332 00	333 00
Pożyczka loter. z r. 1854	96 75	97 25
" " 1860	104 10	104 30
" " 1864	145 30	146 50
" podatk. z r. 1864	118 75	119 25
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 20
" bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	323 00	324 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	342 00	342 20
Franko-Austrjackie	136 25	136 75
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	849 00	851 00
Vereinsbank	136 50	137 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	119 80	120 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	175 00	177 00
Alföldzka	181 25	181 75
Karola Ludwika	256 00	256 00
Północna Ferdynanda	2335 00	2340 00
Franciszka Józefa	213 25	214 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	161 75	162 25
Rudolfa	180 25	180 75
Siedmiogrodzka	181 50	182 00
Staatsbahn	355 50	356 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	279 50	280 00
Łupkowska	167 50	168 00
Węgierska północno wsch.	143 50	144 00
" wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	92 75	93 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	75 00
" " " 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 50	92 70
" " 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 75	104 25
" w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 25	93 75
Ferdynanda połuocna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 60	101 80
" " z r. 1867	102 25	102 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
" " z III. em.	82 25	82 50
Rudolfa	95 80	96 00
Siedmiogrodzkiej	93 25	93 50
Południowej kolei	115 75	116 00
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	127 00	128 00
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 00
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
" w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	186 50
" Rudolfa	14 50	16 50
" Stanisławowskie	24 00	26 00
" Keglevich	16 50	17 00
" hr. Palfy	28 50	29 00
" ks. Salm	40 00	41 50
" hr. St. Genois	31 50	32 50
" ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
" Waldstein	21 00	22 00
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 75	83 80
Paryż 100 frank.	44 25	44 30
Londyn 10 ft. szter.	111 70	111 80
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	93 75	93 90

Podziękowanie

Wmu **Wacławowi Skaloud,** doktorowi z Gołogór, który dwoje dzieci moich z ciężkiej słabości a to syna 22 letniego z ospy, zapalenia płuc i febry, córkę zaś w 11tym roku z zapalenia kolana swą sztuką lekarską i nadzwyczajną gorliwością radykalnie wykurował, nie tylko że dał dostateczne dowody z swej praktycznej zręczności na dzieciach moich, lecz z okolicy pacjenci w mnogiej liczbie z pewnem zaufaniem i przyjemnością wzywają Go. Nie będąc możnym wynagrodzić trudy Jego, jedynie tylko publicznem podziękowaniem odwdzięczam się.

Ciemierzyńce dnia 16 czerwca 1872.

2566 1—1 *Józef Dobrostański.*

Dentysta-Magister
z Wiednia
M. Grünzeid

ulica Sobieskiego we Lwowie l. 4 gdzie handel p. Jürgensa.

Wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2550 1—8

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Skład znanego
Piwa Krasiczyńskiego

przy ulicy Wronowskich Nr. 1 (przed domem ubogich obok cytadeli) sprzedaje

wprost z lodowni:

wiadro	po	złr. 9. 75 ct.
półwiadra	„	„ 4. 88 „
flaszkę	„	„ —. 30 „
półflaszkę	„	„ — 16 „

Szczególną uwagę zwraca się na

czarne bok piwo (porter)

tylko w półflaszkach po . . . . . 25 ct

za próżną flaszkę zwraca się . . . 8 „

„ „ półflaszkę . . . . . . 4 „

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast potrącając przy wiadrze złr. 1 jako zwrot akcyzy.

Na szklanki sprzedają we Lwowie

jedynie w restauracjach:

u pana Stadtmüllera,
„ Ludwika pod gruszką,
„ Eliasza Hertera pod złotem drzewem,
„ Huczyńskiego pod rakiem na Łyczakowie,
„ na wysokim Zamku,
w hotelu Krakowskim,
„ „ Europejskim,
„ „ Angielskim, 2516 3—3
„ kasynie obywatelskim,
tudzież **w handlach korzennych**
u pana Królikowskiego,
„ „ Boziewicza,
„ „ Brühla,
„ „ Horna,
u panów Weisa & Hendricha.

Reprezentacja browaru i skład Piwa Krasiczyńskiego we Lwowie.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej 1824 35—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Grabie

[illegible]

Do właścicieli zakładów technicznych.

Osoba piastująca obecnie urząd Zarządcy jednego z głównych Zakładów technicznych we Lwowie, posiadająca przy wiadomości polskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego języka, dokładną wiadomość utrzymywania książek w sposób pojedynczej lub podwójnej buchhalterji i mogąca dać rękojmię kaucją wymaganą, poszukuje umieszczenia w podobnym zawodzie.

O adresie i szczegółach dowiedzieć się można w Admin. Gaz. Nar. 1—3

Nader ważne dla mających złe pismo.

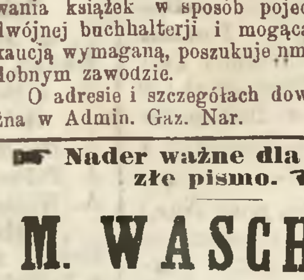
M. WASCHITZ
kaligraf i tachygraf,

uwiadamia Szan. Publiczność, że podług swej łatwej i praktycznej metody, źle piszących bez różnicy płci i wieku w 12tu lekcjach nauczy pisać pięknie i regularnie.

Pisma tytułowe wyucza po bardzo miernych cenach w 4 do 6 godzinach.

Tenże przyjmuje roboty kaligraficzne, jako to wygotowanie dyplomów, kart wizytowych itp.

Lokal do udzielania nauki znajduje się w domu Nr. 4 na II. piętrze, przy ulicy Sobieskiego, (gdzie handel Jürgensa). 2565 1—1



Niezawodne
wyleczenie słabości płucowych
nikłości ciała, osłabienia żołądka i ciała, skrofułów, niedokrewności i t. d.

zapomocą
kondenzowanego
stepowego mleka końskiego
Iwanowa.
2555 1—4

Ten wyborny środek leczniczy preparuje się z dojonego mleka klaczy stepowych Kałmuków i Baskirów. W Rosji istnieją zakłady lecznicze, które jedynie za pomocą tego środka leczą i osiągneli najświetniejsze rezultaty.

W szczelnie zamkniętych oryginalnych słojach, opatrzonych marką ochronną wraz z przepisem użycia, przetłumaczonem z rosyjskiego, kosztuje ten środek po cenie 1 zł. 50 ct., za pobraniem pocztowem 1 z. 60 c. wraz z opakowaniem, Odsprzedającym odstępuje się odpowiedni rabat,

Obszerny opis tego środka leczniczego posela się na żądanie bezpłatnie.

General-Depot für Oesterreich-Ungarn und Deutschland bei **Franz Dörr** in Wien, Stadt, Bäckerstrasse 24.

We Lwowie do nabycia w aptece pod węg. koroną **J. Piepesa.**

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
(PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU)
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej ... daczki, rozmiękłości ... brzmienia gruczołów, ... w i strupów na głowie, ... liczu, tak częstych u** ... odych i znanych powszechnie ... iem zołzów. Nieoceniony jest ... **zych początkach su...** **...udza apetyt, ułatwia** ... e i skutkuje tak dobrze na ... k na osobach dorosłych.

...a we Lwowie w składach mat. ... p. P. Mikolasch; w aptek. pp ...ckera. W Krakowie w obydwu ... rauczyńskiego i W. Redyka. W ... t. Dra Mankiewicza. W Brodach ... Kulak i Franzos. W Warszawie ... at. apt. pp, Mrozowskiego, Ferd. ... Ludw Spiessa. 1837 24—24

...13.

...idzie
...i wkładkami ...asie

...MIANY
...NTOR
...Vien.

... i przemysłowych, ... nym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami. Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2474 8—30

Schottenring 13.

Opinia **zaszczytna** Rady zdrowia

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

Od 50cin lat przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

Wizykatorja Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

Papier Albespeyres. — Preparacja bardzo dogodna do utrzymania wizykatorji bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat powodzenia

KAPSUŁKI RAQUIN

Potwierdzone przez **Akademię** medyczną w Paryżu.

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez Akademią medyczną w Paryżu.

„**Kapsułki klejowate** pana **Raquin** z łatwością się trawią.“

„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia, ani odbijania**, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj kopaiwy a nawet kapsułek klejowatych.“

„**Nigdy niezauważano, aby też kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.** Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach“

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78 i 80.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2308 5—32

Ostrzeżenie.

Dochodzą mnie wieści iż z mojem nazwiskiem kursują weksle. Gdy żadnych nigdy nie podpisywałem ani nikogo do tego upoważniałem, przeto ostrzegam każdego przed ich nabyciem, gdyż takowe jako sfałszowane i nieważne uznaję, rozumi się i płacić nie będę.

2572 1—3 **Antoni Wronowski.**

Panna służąca

posiadająca biegłość w szyciu białem i krawiectwie damskiem, poszukuje stosownego umieszczenia w kraju lub zagranicą. 2573 1—1

J. M. — Lwów — ulica Kopernika Nr. 32.

2574 **Realność** 1—3

w **Stryju** przy ulicy lwowskiej położona, blisko rzeki, składająca się z 7 pokoi, z których 5 tapetowanych, z dwu kuchen, 2 spiżarń, 2 drewuteń, 1 wozowni, 1 stajni na 6 krów i 4 konie na podmurowaniu z drzewa zbudowane, przytem ogród owocowy z najszlachetniejszemi owocami i ogród warzywny, więcej jak ½ morga obejmujący, jest **z wolnej ręki do sprzedania**. Bliższa wiadomość pod adresem **A. G.** poste restante Stryj franko.

Poszukuje się

za prowizją lub też **stałem wynagrodzeniem**

Ajentów
do zabezpieczenia na życie.

Listy pod adresem: „**Lebensversicherung**“ do **Administracji Gazety Narodowej.** 2530 3—3

---

300 morgów ornego pola

(w zachodniej Galicji lub na Bukowinie), **poszukuje się do nabycia** za gotówkę.

Bliższe porozumienie pod. lit. **W. B.** poste restante Zaleszczyki 2498 4—6

Mieszkania meblowane
do najęcia

4 lub 2 pokoje obszerne z balkonem, przedpokojem i kuchnią osobną z 2. pokoikami lub bez kuchni.

Bliższa wiadomość: ulica Sykstuska; wprost poczty l. 14 n. na 1em piętrze, z rana od 9. do 12. 2575 1—3

Ostrzeżenie.

Upraszamy szanowną Publiczność, aby raczyła zwracać należytą uwagę na naszą firmę i zarazem pozwalamy sobie przestrzedz szanownych odbiorców naszych, aby co do tego nie brali sprzedaży naszej za jedno z jakąkolwiek inną; nasz bowiem skład we Lwowie znajduje się wyłącznie i jedynie

w magazynie płótna i bielizny
S. Reicha

przy placu Marjackim, pod nr. 6 w domu Penthera obok optyka p. Boscowitza.

Z wysokiem poważaniem

Schostal i Härtlein,

fabrykanci płótna i bielizny w Wiedniu

2518 2—3 Graben nr 30.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1825 15—24

Największy wybór

GOTOWEJ BIELIZNY,

Deszczochronów, angielskich gutaperchowych płaszczów od deszczu, saskich pończoch i skarpetek,

oraz znajduje się wielki wybór:

płótna, weby, stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chusteczek do nosa, perkali białych, kolorowych i Chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, niciannych materyj na ubiory męzkie, białej piki, pledów, kocyków, jedwabnych chusteczek do nosa, krawatek, szelek, kołnierzyków i manszet; różnego rodzaju rękawiczek, ręczników, prześcieradeł i płaszczów do nacierania zimną wodą.

Poleca po najumiarkowańszych cenach 3—6

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedry pod liczbą 9.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Stacja kolei żelazn. Frankenstein, Ruhbank, böhmisch Skalitz, Nachod (Wiskow).

Kąpiele Cudowa

Stacja poczty i telegrafu.

położone

w hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławne źródło alkalicznej wody pierwszego rzędu i miejsca kąpieli klimatycznych. Środek leczniczy przeciw niedokrewności pochodzącej ze złego pożywienia jakoteż na słabości w krwi i nerwów.

Środki kuracji: Kąpiele i tusze z wody mineralnej, gaz kwasu węglanego przytem kuracje picia wody i żętyczne.

Rozpoczęcie sezonu 15. maja. Zamknięcie 30. września. **Lekarze kąpielowi;** Radca sanitarny Dr. Scholz i Dr. Jacob.

Rozsyłka wody mineralnej rozpoczęła się. 2553 1—1

Die Badedirektion (v. Veith).

WYŁĄCZNY SKŁAD HERBATY
ANTONIEGO HALSKIEGO

Plac Halicki Nr. 2.

Cena **Herbaty** z Anglji za **funt wiedeński** bez opakunku **2, 3, 4. 5** złr. w. a.; Herbata zaś karawanowa firmy **P. Orłowa z Moskwy** od **2** złr. **80** ct., **3** złr., **3** złr. **20** ct., **4** do **15** złr. w. a. za funt polski.

Szanowna Publiczność raczy się przekonać o gatunkach tejże. — Przesyłki pocztowe za przekazem jak najspieszniej uskuteczniam.

2510 3—6 **A. Halski.**

Upraszamy Szanowną P. T. Publiczność baczne na firmę uważać, ponieważ wyprzedaż nasza z żadną inną podobną w związku nie stoi, i znajduje się jedynie tylko w handlu płócien i bielizny S. REICHA, plac Marjacki Nr. 6 w domu Penthera, obok handlu optyka pana Boscovitza.

Dziś, Środa dnia 19. czerwca, dziesiąty dzień sprzedaży

składu płócien i bielizny

2496 5—6

najznakomitszego fabrykanta wyrobów lnianych i bielizny

SCHOSTALA i HAERTLEINA w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Odpowiednio do mego poprzedniego uwiadomienia ośmielam się Szanownej Publiczności donieść, że nadzwyczajnie tania sprzedaż, pod gwarancją doskonałości towarów, już się rozpoczęła, jt.: **koszul mężkich i damskich, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczyków do czesania i do kąpieli, skarpetek, pończoch, kołnierzy i manszetów, płótna na sztuki, bielizny stołowej, chusteczek, ręczników, szyrtyngów** itd.

który odbywa się we Lwowie jedynie tylko

w handlu płócien i bielizny S. REICHA, plac Marjacki Nr. 6. w domu Penthera, obok handlu optyka p. BOSCOVITZA.

20% niżej ceny fabrycznej

będą wszystkie towary tylko przez krótki czas wyprzedawane,

Wykaz do sprzedaży nadesłanych towarów:

Cennik bielizny Mężkiej.

Pierwej kosztowały:		Kosztują teraz tylko:
680	sztuk koszul mężkich z prawdziwego holenderskiego, irlandskiego i rumburgskiego płótna, pierwej kosztowały po złr. 2.50 3, 3.50 4.—, 5.—, 6.—;	złr. 1.85, 2.40, 3. , 3.50, 4.—, 4.50 do 5.50.
	Bardzo cienkie z fantazyjnemi przodkami lub haftowanemi batystowemi wstawkami.	złr. 5.50! 6.—, 7.—, 8. do 10.— najcienszе.
600	sztuk kalesonów mężkich podług niemieckiego lub francuskiego fasonu z najcięższego rumburgskiego płótna, kosztowaly pierwej po złr. 1.40, 2.—, 2.25, 2.50, 3.— do 4.—;	złr. 1.20, 1.70, 2.—, 2.25, 2.50 do 3.— najciensze.
170	tuzinów skarpetek w różno-kolorowe paski lub gładkie z Fil de Cosse, pierwej 2.75, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.— do 7. — za pół tuzina;	złr. 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, do 5.— za pół tuzina.
450	sztuk koszul mężkich z najcienszego angielskiego szyrtyngu z fałdeczkami lub gładkim przodem, pierwej po złr. 2.50, 3.—, 3.50 do 4.—;	złr. 1.80, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.— najciensze.

Cennik na składzie będącej bielizny Damskiej.

2470	sztuk podług 75 rozmaitych fasonów różnych gatunków koszul damskich, pierwej po złr. 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 4.—, 5.—, 6.—, 7.—, 8.—, 9.—, 10.— do 12.—;	złr. 1.70, 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.—, 8.— do 10.— najciensze.
700	sztuk majtek z najcienszego i najlepszego Chiffonu, elegancko zrobionych i najnowszego fasonu, pierwej po złr. 1.50, 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.— do 5.—;	złr. 1.25, 2.—, 2.25, 2.50, 3— do 3.50 najciensze.
1055	sztuk gorsetów z najcienszego perkalu najnowszego fasonu, pierwej po złr. 1.80, 2,—, 2.25, 3.—, 3.50, do 4.—:	złr. 1.40, 1.80, 2.—, 2.50, 2.75, 3.— do 3.50.
	Bardzo cienkie, z gustownie wyrobionemi najstaranniej haftowanemi wstawkami, pierwej złr. 6, 7, 8, 9 do 10;	złr. 5.—, 5.50, 6.—, 6.50, 7.—, 7.50 do 8.— najciensze.
1700	spodnie do ubiorów kostiumowych i długich sukien podług 100 rozmaitych wzorów wypracowane, pierwej po złr. 2.80, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.—, 9.—, 10.—, 12.— do 18.—;	złr. 2.30, 2.80, 3.—, 3.25, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— 10.—, 12.— do 15.— najciensze.
430	sztuk płaszczyków do czesania podług najnowszego fasonu z najcienszego perkalu, pierwej po złr. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— do 15.—;	złr. 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— do 10 najciensze.
115	tuzinów pończoch damskich wybornego gatunku, pierwej pół tuzina po złr. 2.50, 3,—, 3.25, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— do 10.—;	złr. 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.—, do 7.— najciensze za pół tuzina.
600	sztuk nocnych koszul damskich z czystego dobrego płótna i najcienszego angielskiego szyrtyngu, z długiemi rękawami, kołnierzem i manszetami, pierwej po złr. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8 do 10.—;	złr. 2.50, 3.25, 4.—, 4.50, 5.—, 6.— do 7.50 najciensze.

Cennik płótna i chusteczek.

	Chusteczki dla dzieci z czystego płótna, pierwej za pół tuzina 95 cent;	65 cnt. za pół tuzina.
1000	tuzinów chusteczek z rumburgskiego i irlandskiego płótna, pierwej za pół tuzina złr. 1.25, 1.50, 2.—, 250, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— do 10.—;	złr. 1.—, 1.10, 1.50, 1.75, 2.—, 2.25, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 5.50, 6.— do 7.— najciensze, za pół tuzina.
320	tuzinów francuzkich batystowych chusteczek z kolorowemi brzegami i czysto białych, pierwej za pół tuzina złr. 1.80, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.— do 8.—;	złr. 1.40 1.75, 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.— do 6.— najcieńsze, za pół tuzina.
70	sztuk ciężkiego na pół blichowanego płótna domowego po 30 łokci wiedeńskich, pierwej po złr. 8, 9, 10 do 12;	złr. 7.—, 8.—, 8.50 do 9.—.
55	sztuk prawdziwego płótna białego na koszule mężkie, po 25 łokci wiedeńskich, pierwej po złr. 10, 11, 12;	złr. 9.—, 9.50. 10.—,
120	sztuk najcienszego płótna jak skóra, najlepszego wyrobu, po 30 łokci wiedeńskich, pierwej po złr. 14, 15, 16, 17, 18, 20 do 25;	złr. 11.50, 12.—, 13.—, 14.—, 15.—, 16.—, 18.— do 20.— najciensze.
70	sztuk płótna holenderskiego po 40 łokci wiedeńskich, na koszule dla dam i dzieci, lub na pościel. pierwej złr. 16, 17, 18 do 20;	złr. 14.50, 15, 16, 17 najcieńsze.

248 sztuk rumburgskiego, holenderskiego, irlandzkiego, bilefeldskiego i szwajcarskiego webowego płótna po 50—54 łok. wied. na 14 i 16 koszul mężkich, najlepszy gatunek, pierwej po złr. 22, 25, 28, 32, 38, 43, 48, 52, 58, 65 do 120; **kosztuje teraz sztuka tylko złr. 18, 20, 22, 24, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80** do **100** najciensze.

Znajduje się także na składzie wielki wybór płótna bez szwu na prześcieradła, bielizny stołowej w pojedyńczych serwetach i obrusach, ręczników dreliszkowych i adamaszkowych, najcieńszych nakryć stołowych w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób, prawdziwych angielskich szyrtyngów w całych sztukach, równie też i na łokcie. Wszystkie tu wymienione artykuły będą w porównaniu z powyższym cennikiem jeszcze znacznie niżej ceny sprzedawane.

Wszelkie zamówienia z prowincji będą za nadesłaniem gotówki lub za zebraniem pocztowem najrychlej i jak najrzetelniej uskuteczniane.

Sprzedaż trwać będzie tylko krótki czas i odbywa się jedynie w handlu płócien i bielizny S. Reicha, plac Marjacki Nr. 6., w domu Penthera obok handlu optyka p. Boscovitza.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.